

„Merytoryczna” rozmowa z burmistrzem...

Brojce  
Gryfice  
Karnice  
Płoty  
Rewal  
Trzebiatów

# gazeta gryficka

TYGODNIK W INTERNECIE - [www.gazetagryficka.xwp.pl](http://www.gazetagryficka.xwp.pl);

e-mail - [gazetagryficka@wp.pl](mailto:gazetagryficka@wp.pl)

TYGODNIK POWIATOWY Nr 3 (304) Rok VII 20.1.2011 r. Cena 2 zł (w tym 5% VAT) ISSN 1733-6538

**BETMIX**  
BETON  
TOWAROWY

- transport, rozładunek
- pompowanie betonu
- bloczki betonowe
- pustaki keramzytowe
- ogrodzenia betonowe
- stropy Teriva
- nadproża

ul. Górna 4 • NOWOGARD

[www.betmix.pl](http://www.betmix.pl)

e-mail: [silos51@wp.pl](mailto:silos51@wp.pl)

tel. 091 392 20 20 • tel. kom. 600418940

TWÓJ PARTNER W BUDOWNICTWIE

## Rega wylała



## Likwidacja poradni specjalistycznej

Ulica 3 Maja z bajorem

## Pijana matka wiozła dziecko

Podsumowano pracę  
gryfickich policjantów



**KOZŁOWSKI**  
[www.jmmk.pl](http://www.jmmk.pl)  
ŚWIAT SAMOCHODÓW

Zatrudnimy osoby na stanowisko:  
**PRACOWNIK FIZYCZNY**

Miejsce pracy: SŁUDWIA k/ PŁOTY

Adres do korespondencji:

[kadry@recykl.pl](mailto:kadry@recykl.pl)

tel. (65)512-91-37

Zmiana komendantów komisariatów w Trzebiatowie i Rewalu

## Zamienili się stanowiskami w gminach



Komenda Powiatowa Policji w Gryficach poinformowała, że z dniem 17 stycznia br. Komendant Powiatowy Policji w Gryficach mł. insp. Andrzej Spaczyński powołał na stanowisko Komendanta w Komisariacie Policji w Rewalu dotychczasowego Komendanta Komisariatu Policji w Trzebiatowie podinsp. Jana Kargula, zaś na

stanowisko Komendatna w Komisariacie Policji w Trzebiatowie powołał dotychczasowego Komendanta Komisariatu Policji w Rewalu podkom. Marcina Ryczko. W uzasadnieniu podano, że zmiany te podyktowane są nowymi zadaniami i wyzwaniami stawianymi przed Policją, a także interesem służby. (r)

## Pijana matka wiozła dziecko

**Policjanci na rondzie w Gryficach zatrzymali pijaną matkę, która wiozła samochodem 9-letnią córkę.**

Pijana 31-letnia matka miała we krwi ponad dwa promile alkoholu. Policjanci zatrzymali ją zaraz po

tym, jak na rondo w Gryficach wjechała wymuszając pierwszeństwo przejazdu, a następnie uderzyła w znajdującą się na nim wysepkę.

Na przednim siedzeniu wiozła 9-letnią córkę, którą policjanci przekazali rodzinie. Nieodpowiedzialnej matce grozi teraz do 2 lat więzienia. Kobieta od zatrzymania w policyjnym areszcie uchroniły jedynie problemy zdrowotne. (kp)

List do redakcji

## Otrzymaliśmy

W nawiązaniu do artykułu zamieszczonego w gazecie Trybun Ludu nr 52 (232) pt. „Gryfice Gigantyczne Lodowisko” Zakład Gospodarki Komunalnej w Gryficach uprzejmie informuje, że od dnia 01.01.2011 r. nie zajmuje się utrzymaniem dróg powiatowych na terenie miasta Gryfice.

Ponadto informacja związana z odpływem wód do kraterów ściekowych z ulicy Podgórnej jest nieprawdziwa z uwagi na to, że kratki ściekowe odbierające wody zlokalizowane są w pasie drogi powiatowej tj. ul. Niepodległości i W. Polskiego.

W związku z ww. artykułem Zakład Gospodarki Komunalnej w Gryficach prosi o sprostowanie błędnych informacji w następnym wydaniu gazety Trybun Ludu.

Z poważaniem  
p.o. Z-ca Dyrektora ds. techniczno-organizacyjnych  
Wincenty Heilik

## Ulica 3 Maja z bajorem

Jeden taki powiedział, że woda się zbiera a później splywa. Na ulicy 3 Maja też po deszczu się zbiera, tylko nie ma gdzie splywać. Studzienka kanalizacyjna, burzówka, jest tak zamontowana, że żadna woda jej nie naruszy, raczej spłynie do garaży straży pożarnej.

Ale mieszkańców najbardziej denerwuje przejście dla pieszych, bo byle deszczyk, a już przejścia nie ma, bo tworzy się bajoro, które trzeba omijać. Udał się remont tego odcinka ulicy 3 Maja, nie ma co. My ostatni raz już o tym piszemy, zdając sobie sprawę, że niczego nie zmienimy. Informujemy tylko, że za porządek na tej ulicy odpowiada Zarząd Dróg Powiatowych i firma prywatna, która wygrała przetarg na zamiatanie powiatowych ulic. M



Broja  
Gryfice  
Karnice  
Płoty  
Rewal  
Trzebiatów

**gazeta**  
gryficka

**Gazeta Powiatowa**

**Redakcja:**  
Kazimierz Rynkiewicz - redaktor naczelny (tel. 504 042 532).  
**Współpraca:**  
Maria Jakubowska (tel. 694-664-745).

**Reklama:** (tel. 512 138 349).

**Adres redakcji:**  
72-300 Gryfice, ul. Wałowa 8/7,  
tel. 91 38 47 153.  
E-mail: gazetagryficka@wp.pl

**Wydawca:** Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska, Kazimierz Rynkiewicz, 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6, tel./fax (91) 3973730; e-mail: wppp1@wp.pl; NIP 859-001-19-30; Konto: 72 10202847 0000 1502 0067 0927  
**Nakład: 1000 egz.**

*Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść reklam, ogłoszeń.*

**Nasze Wydawnictwo wydaje:** „tygodnik łobeski”, „tygodnik pojezierza drawskiego”, „Wieści świdwińskie”.

**DRUK:** WPPP - Łobez.



## W jakich godzinach powinni spotykać się radni?

W PRL-u komisje stałe zwoływane były w godzinach pracy radnych, wówczas obowiązywało hasło: czy się stoi czy się leży, dwa tysiące się należy. Twierdzenie to zamykało dyskusje.

Od 20-tu lat budujemy nową rzeczywistość, a w niej powinno się znaleźć poszanowanie dla pracy – radnego również.

Radny ma prawo do tego, żeby jego dzień pracy przebiegał zgodnie z harmonogramem ustalonym w jego firmie, przedsiębiorstwie, wszędzie tam, gdzie jest zatrudniony. Może też prowadzić własną firmę, w której ma ustalone godziny pracy.

Emeryt, żołnierz Wojska Polskiego, przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Tokarczyk o tym jakby nie wiedział i zwołuje komisje:

- Komisja Gospodarki i Rolnictwa – 12.01.2011 o godz. 17.00

- Komisja Edukacji, Kultury i Spraw Społecznych – 13.01.2011 r. o godz. 13.00

- Komisja Budżetu i Finansów – 14.01.2011 r. p godz. 10.00.

Jeżeli radny uczestniczy w komisjach edukacji i budżetowej, to ma dwa dni usprawiedliwione i opłacone pod warunkiem, że jest zatrudniony w budżetówce lub oświacie. Jeżeli pracuje np. na budowie, to nie ma nic.

Ktoś, kto kandyduje na radnego, czyni to z myślą, że będzie pracował na rzecz dobra ogólnego, ale nie w godzinach własnego zatrudnienia. Radny ma dietę między innymi za to, że pracuje na rzecz społeczeństwa, ale w godzinach innych, niż normalne godziny pracy.

W minionych kadencjach komisje stałe Rady odbywały się zawsze po godz. 16.00. Powrót do PRL-owskich zwyczajów czy obyczajów w Radzie Miejskiej Gryfic jest zbyt techny – panie emerycie. M

## Tu parkują jak chcą



Przy Hosso zawsze coś się dzieje, a już na „ich” parkingach wiele. Tuż przy znaku „koniec parkingu” spokojnie parkuje samochód.

A co? Nie wolno? Przy Hosso wszystko wolno, przecież to prawie prywatny parking, brak tylko takiego oznakowania. No, ale na taki

numer, to i dyrektor ZDP nie pójdzie i znaku podobnego nie postawi. Dlatego przy Hosso parkują, jak chcą i gdzie chcą. I dobrze, niech sobie tak będzie. W końcu co to kogo obchodzi, jakiś znak z końcem parkingu i samochodem stojącym pod nim. Prywatne, to prywatne, nawet Straż Miejska tam nie zagląda. M

## Rega wylała



Rzeka Rega poszerzyła swoje koryto o Błonia w Parku i alejkę w kierunku Parku japońskiego.

Błonia są całkowicie zalane wodą, ale w końcu to naturalne rozlewisko, taki nasz mały zbiornik rencyjny.

Ogród japoński szkód nie poniósł, woda roślin nie wypłukała, bo

tak wysoko nie sięgnęła. Zalana alejka też zbytnio nie zostanie uszkodzona, wykonana przecież przez brukarzy z ZGK, a oni swoją pracę zawsze wykonują solidnie.

Zalane są piwnice w budynku przy ulicy Brackiej. Mamy dużo szczęścia, powódzie nas omijają, a to co się dzieje zaliczyć można do lokalnych podtopień. M

**TOYOTA NOWOGARD**  
MK Sp. z o.o.  
**poszukuje  
mechanika**  
Mile widziane doświadczenie.  
Podania proszę kierować na adres:  
72-200 Nowogard; ul. 3 Maja 27b,  
email: kadry@toyotanowogard.pl

**Centrum  
Motoryzacji**  
Blacharstwo  
Lakiernictwo  
Mechanika  
Diagnostyka komputerowa  
silników benzynowych i diesla  
Pomoc Drogowa 24h na tel.  
SPRZEDAŻ, MONTAŻ, WYMIANA OPON ZIMOWYCH  
DO SAMOCHODÓW DOSTAWCZYCH I OSOBOWYCH  
Auto gaz - montaż i naprawa  
Naprawa skrzyń automatycznych  
Sprzedaż akumulatorów  
72-300 Gryfice ul. Niekladzka 10a,  
tel./fax (091) 384 49 95,  
kom 502 09 58 01, kom. 502 09 58 93  
e-mail: admin@transpolgryfice.pl  
www.transpolgryfice.pl

**Reklama**  
Tel./fax  
512 138 349

**GLOKER**  
SZKOŁY POLICEALNE  
ATRAKCYJNE  
SZKOLENIA!  
www.gloker.edu.pl  
tel. 91-485-07-79  
91-485-07-86  
Szczecin  
ul. Jagiellońska 16a/44

- ▶ Techniki usług kosmetycznych
- ▶ Techniki BHP
- ▶ Techniki ochrony fizycznej osób i mienia
- ▶ Hotelarstwo
- ▶ Administracja
- ▶ Rachunkowość
- ▶ Hotelarstwo morskie
- ▶ Księgowość i kadry
- ▶ Psychologia i socjologia
- ▶ Asystent osoby niepełnosprawnej
- ▶ Promocja zdrowia
- ▶ Biomasaż

**GLOKER Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI**

**Trans-Pol**  
Centrum Motoryzacji  
**Nowa wypożyczalnia**  
samochodów osobowych i dostawczych  
72-300 Gryfice  
ul. Niekladzka 10  
Rezerwacja: Tel. 091 384 49 95,  
E-mail: transpolgryfice@poczta.onet.pl

# Komisja Gospodarki i Rolnictwa pracowała nad projektem budżetu

**Zebrała się tu kilka dni temu Gospodarki i Rolnictwa Rady Miejskiej. Przewodniczył jej radny Kazimierz Matuszewski.**

Na jej pierwszym posiedzeniu, 12 stycznia, o godz. 17.00, pierwsze pytanie zadał przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Tokarczyk. Dotyczyło projektu budżetu, tj. kiedy najpóźniej budżet musi zostać przyjęty, bo gdzieś słyszał, że można to uczynić nawet w lutym, niekoniecznie w styczniu. Zresztą 31 stycznia wypada w poniedziałek, a 1 luty we wtorek. Jeden dzień w tą czy w tamtą, jaka to różnica. Dla burmistrza okazało się, że jest, gdyż przyjęty budżet, to możliwość ogłoszenia przetargów i właściwie przystąpienie do prac.

Radny Tokarczyk zadał też pyta-

nie, co to są wydatki budżetowe, których niezrealizowane, planowane kwoty nie wygasają z upływem roku budżetowego. To samo pytanie zadał wcześniej na sesji radny Kazimierz Matuszewski. Już wówczas burmistrz wyjaśnił, iż, na podstawie art. 263 ust.2 i 5 ustawy o finansach publicznych niezrealizowane wydatki ujęte w budżecie 2010 r. w wysokości 765.648,90 zł przeznaczone na: modernizację oczyszczalni ścieków w Barkowie – 126 860 zł, modernizację ujęcia wody przy ul. Trzygłowskiej – 219.020 zł, zakup wyposażenia wodno-kanalizacyjnego - 75.640 zł oraz budowę boiska sportowego przy SP w Trzygłowie pn. „Moje Boisko Orlik 2011” - 344.128 zł - są wydatkami niewygasającymi w związku z podpisanymi umowami z dostawcą i wykonawcami robót, a ostateczny termin dokonania wydatków wygasa z upływem 30 czerwca br.

Następnie komisja jednogłośnie zaakceptowała wieloletnią pro-



gnozę finansową gminy Gryfice na lata 2011 – 2020. Uznano bowiem, iż zmiany do niej będzie można wprowadzać, co samo w sobie jest sprawą oczywistą, jako że jest to jedynie program.

Przewodniczący Rady zapytał też, dlaczego z planów inwestycyjnych została wykreślona przebudowa budynku po byłej jednostce wojskowej pn. „Kompleks Pomocy Społecznej”. Swoje pytanie uzasadnił stwierdzeniem, iż w Gryficach nie ma tak dużej sali, w której mogłyby odbywać się np. bale maturalne itd.

Burmistrz Andrzej Szczygieł wyjaśnił, iż jest za budową dwóch nowych budynków mieszkalnych na terenie Niekładzia, chociażby dlatego, że oczekujących na mieszkania w Gryficach jest 290 rodzin.

Bodajże radny Kazimierz Matuszewski zapytał, co to za inwestycja – budowa dwóch przepustów pod dnem rzeki Regi i sieci wodociągowej w ul. Spacerowej.

Wiadomo, że w gminie Gryfice trwają prace nad wodociągowaniem

15 miejscowości, a przy ul. Spacerowej też mieszkają ludzie. Wodę pobierają ze studni głębinowych. Burmistrz chciałby wreszcie doprowadzić im bieżącą wodę. Przy tym przepusty będą łączyły Nadleśnictwo Gryfice. I idąc dalej nad przepustami jest też planowane położenie kładki nad rzeką Regą, by w tym miejscu można było przejść czy przejechać rowerem.

Radna Beata Smoleńska zapytała, czy nie można zmienić trasy ścieżki rowerowej z Borkowa do Trzygłowa na inną, bo takie są propozycje innych osób. Usłyszała, że ścieżka rowerowa z Nadleśnictwa do Trzygłowa przez Jabłonowo będzie współfinansowana przez RPO, że wszystkie projekty są już wykonane.

Zakwestionowano zakup dwóch parkometrów na kwotę 75 tys. zł, które miały zostać zainstalowane przy placu Zwycięstwa i zaproponowano, by te pieniądze przeznaczyć np. na nowy chodnik w Osiedlu XXX.lecia PRL. O tym jednak zdecydują radni podczas sesji. M

**Moje marzenia, moja Toyota**  
Wyprzedaż 2010 rozpoczęta!  
Nowa Toyota bliżej nawet o 19 000\* zł.

**MOJA!**

Wyprzedaż rocznika 2010 to czas, w którym marzenia stają się rzeczywistością. Odwiedź nasze salony i poznaj nowe, atrakcyjne ceny modeli Toyota.

Nie zwlekaj, teraz jesteś bliżej spełnienia swoich marzeń.

**Today  
Tomorrow  
Toyota**

**Toyota Nowogard MK**  
ul. 3-go Maja 27b,  
72-200 Nowogard

**nowogard MK**  
e-mail: 002@toyota.pl  
www.toyotanowogard.pl

Salon tel. 091 39 25 700, serwis tel. 091 39 25 702



\*Wysokość korzyści dotyczy wybranych samochodów z 2010 roku i jest zależna od wersji i specyfikacji pojazdu oraz uwzględnia autoalarm o wartości 1200 zł i korzyść wynikającą z pakietu 2010. Szczegóły u Autoryzowanych Dilerów Toyota. Liczba aut ograniczona.  
Yaris, Corolla, Auris – w zależności od wersji silnika zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 4,1 (Yaris) do 7,0 (Auris) l/100 km, emisja CO<sub>2</sub> od 109 (Yaris) do 174 (Auris) g/km.  
Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów na www.toyota.pl. Wszelkie informacje podane w niniejszej reklamie, w tym ceny i fotografie, nie stanowią oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. W wypadku sprzedaży konsumentowej w rozumieniu ustawy z dnia 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumentowej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (dalej: Ustawa) zawarte w tej reklamie informacje nie stanowią zapewnienia w rozumieniu art. 4 ust. 3 Ustawy oraz opisu towaru w rozumieniu art. 4 ust. 2 Ustawy.

Obradowała Komisja Budżetu i Finansów

## Radni szukają rozwiązania problemu komunikacyjnego w centrum miasta



**Komisja ta pod przewodnictwem radnej Jolanty Mazurek rozpoczęła pierwsze obrady 14 stycznia o godzinie 10.00 w sali 102 Urzędu Miejskiego.**

Podobnie, jak na Komisji Gospodarki i Rolnictwa, padły pytania o ścieżkę rowerową, przepusty na rzece Redze itd. Pytania zadawał radny Krzysztof Kozak. Zakwestionował zakup parkomatów uznając, że przyległe do placu Zwycięstwa dwie krótkie ulice nie są jeszcze zmodernizowane. Inni nie bardzo wiedzieli, czy w ogóle inwestować w parkomaty, bo wtedy parkingi przy palcu będą płatne, a nie wiadomo jaka ma być cena itp.

Przewodniczący Rady, jak i wiceprzewodniczący, powinni wiedzieć, iż Rada przyjęła uchwałę, czy projekt uchwały, w którym podano, iż za pierwszą godzinę postoju na parkingu zapłacić trzeba by było 2 złote, że dopuszczono możliwość wykupu abonamentu na miejsce parkingowe. To wszystko już było raz ustalane. Nawa Rada może sobie proponować budowę nowych chodników, to jej prawo. Ale może tak radni z PO i Idziemy Razem wybrali

by się do Trzebiatowa, tam od lat pobierane są opłaty za parkowanie przy ratuszu. Prawdą jest, że robią to ludzie, nie parkomaty. Parkowanie kosztuje tam 4 złote z jedną godzinę przez okrągły rok i jakoś nikt się przeciw temu nie buntuje. Chyba, że radni znajdą lepszy sposób na rozwiązanie problemu parkowania w centrum.

Natomiast w Gryficach już z góry uznano, że na parkomaty zgody nie będzie, bo ważniejsze są chodniki (ciekawe przy jakim budynku), w zamian nie proponując innego rozwiązania. Choć była jedna propozycja - budowa parkingu w pobliżu rzeki Regi.

Radny Czesław Malaca zauważył, iż problem płatnych parkingów przy placu Zwycięstwa raz na zawsze rozwiąże udrożnienie płynności ruchu, a urzędnicy magistratu, czy Urzędu Skarbowego, nie będą przez 8 godzin blokowali parkingów. I ma rację.

Radny Krzysztof Kozak zaproponował zmniejszenie zatrudnienia (3 osoby) w Domu Pracy Twórczej, jak również obcięcie budżetu o 100 tysięcy złotych na promocję jednostek samorządu terytorialnego. Obrady komisji odbyły się w atmosferze spokojnej i dyskutowano rzeczowo. Czy tak będzie również na sesji, okaże się wkrótce. M

## Likwidacja poradni specjalistycznej

W przychodni specjalistycznej w Gryficach została zlikwidowana poradnia endokrynologiczna.

Poinformował nas o tym pan Ryszard Nierobisz.

- Do tej poradni zgłaszało się bardzo dużo pacjentów. Obecnie taka poradnia znajduje się najbliżej w Kołobrzegu albo w Szczecinie. Tutaj w Gryficach było trudno dostać się do lekarza, a co teraz będzie? Tego sam nie wiem. W minionym roku, gdzieś tak w listopadzie byłem u lekarza, który dał mi skierowanie na badania KEH, czyli endokrynologiczne z tą myślą, żeby się zarejestrować na 2011 rok, co miałem uczynić na koniec grudnia 2010 roku. Na koniec grudnia okazało się, że poradnia już nie istnieje. Dziwne jest to, że przy ulicy Ruta powstała prywatna przychodnia endokrynologiczna, ale wizyta w niej, to koszt 70 złotych.

- Cz ten sam lekarz tam przyjmuje?

- Nie, nie ten sam lekarz.

- To znaczy, że teraz ma pan trudności w dostępie do swojego lekarza?

- Tak. W ogóle mamy utrudnienia nawet w zdobyciu karty chorobowej. W naszej poradni leczyłem się od 14 lat. Chciałem zabrać swoją kartę, by pójść do innego lekarza w Szczecinie lub Kołobrzegu, ale żeby do niego pójść to muszę mieć wszystkie swoje dokumenty. W przychodni zaproponowano mi kserokopię za 0,64 zł od sztuki, czyli jednego dokumentu. Przy czym gdzie indziej cena za format A4 to od 0,10 zł do 0,30 zł. W Gryficach nie ma innych cen na ksero poza terenem naszego szpitala i przychodni specjalistycznej na jego terenie.

Podobno to NFZ obliczył tę stawkę biorąc za podstawę wysokość przeciętnego wynagrodzenia tj. 3.203 zł za okres grudzień 2010 r. – luty 2011r. Maksymalna opłata za udostępnienie dokumentacji medycznej: 1 strona wyciągu lub odpisu – 6,41 zł; 1 strona kopii – 0,64 zł; wyciąg, odpis lub kopia na elektronicznym nośniku danych – 6,41 zł.

To są maksymalne opłaty, a gdzie w takim razie są minimalne? Przecież nie każdy chory tj. pacjent ma przeciętne wynagrodzenie w kwocie 3.302 zł. Zresztą ilu jest tyle zarabiających w Gryficach?

Poza tym nie informują o tym, że oryginały mogą być wydane pacjentowi za pokwitowaniem odbioru i zastrzeżeniem zwrotu po wykorzystaniu, jeżeli uprawniony organ lub podmiot zażąda udostępnienia tej dokumentacji.

Zależy mi na tym, żeby informacja o tym była zamieszczona w prasie. „Pacjenci, nie dajcie się nabierać i nie płacie za dokumentację medyczną od 1 strony 0,64 zł. Ksero możecie w Gryficach zrobić najdrożej to 0,30 zł, ale są i punkty ksero, w których to samo wykonają za 0,10 zł.

Wróć jeszcze do samej poradni. Na początku mojej choroby, 14 lat wstecz, pacjentów w niej było mało. Specjalista przyjmował raz w tygodniu. W roku minionym przyjmował już cztery razy w tygodniu i na jednej wizycie było zawsze od 15 do 20 pacjentów. Widocznie NFZ uznał, że jest nas zbyt dużo i poradnię zlikwidował. Bo kontrakt, jak mówią w szpitalu, nie został podpisany na 2011 rok.

Wyjazd do lekarza w Szczecinie to najmniej 50 zł, a gdzie lekarstwa? I jak tu przeżyć z emerytury. Tłumaczą, że NFZ nie podpisał umowy, ale jaki był tego powód? Tego już nikt powiedzieć nie chce.- mówił pan Ryszard Nierobisz. M

## W GTBS czynsz w górę

Maksymalna stawka czynszu w mieszkaniach zarządzanych przez GTBS w 2010 roku wynosiła 5,08 złotych za metr kwadratowy. W bieżącym roku, od 1 kwietnia będzie wynosiła 6,85 zł za mkw.

Informacji udzieliła pani Małgorzata Markowska, podinspektor ds. gospodarki w Wydziale Gospodarki i Planowania Przestrzennego w Urzędzie Miasta Gryfice. Czynsz

idzie w górę, a już za chwilę ogłoszą wzrost cen za wodę i ścieki, za wóz śmieci itd.

W dzienniku TVP ogłoszono, że w najbliższym czasie w górę pójda ceny chleba. Ten który kosztował 2,50 zł, ma kosztować nawet 4 zł. Co ma jedno do drugiego? Ma – podwyżki, podwyżki na wszystko, tylko pensje, emerytury i renty stoją w miejscu. M



# Totalny śmietnik



Przetarg na oczyszczanie ulic powiatowych wygrała firma prywatna. Porządkiem na ulicach miała się zająć od 1 stycznia br. Ale od tego dnia aż do 18 stycznia na żadnej z ulic nie było widać ani jednej osoby zbierającej papiery lub oczyszczającej chodniki. Jedyną osobą, jaką widzieliśmy, to pracownik fizyczny zatrudniony do sprzątnięcia w budynku Komendy Powiatowej Policji, który dn. 17 stycznia był oddelegowany do zamiatania chodnika przy tymże budynku.

No, może nie oddelegowany, co z własnej, nieprzymuszonej woli uznał, iż na chodniku przy Komendzie czas zrobić porządek i zrobił. A było tego co najmniej 50 metrów, bo od skrzyżowania ul. Miskiewiczza z ul. Wałową, aż do ronda, czyli do ul. 3 Maja.

Skandalicznie wygląda odcinek ul. Niepodległości od ul. Mickiewicza aż do Banku Zachodniego. Skandalicznie, bo pełno na chodniku niedopałków papierosów wyrzucanych z okien nowych kamieniczek.

A już przy kawiarni „Stylowa”

nie wiadomo jak przejść, tyle tego świństwa leży w „rynsztoku” na ulicy i chodnikach.

Ustawa o zakazie palenia papierosów zrobiła swoje, wewnątrz kawiarni nie palą, wychodzą na zewnątrz, a skutek jest taki, że przy „Stylowej” jest stylowy brud. Podobnie jest przy salonie gier. Pano wie zamontujcie przy swoich lokalach jakieś popielniczki, bo ktokolwiek nasze ulice będzie sprzątał, to wcale nie znaczy, że musi sprzątać po waszych gościach. Ogólnie oceniając, to jednak brud na powiatowych ulicach jest dostrzegalny i co najgorsze, że winą za to obarcza się ZGK, jakby nie można było zasięgnąć informacji w ZDP, kto opowiada za porządek na ich ulicach. Ostatnio słyszeliśmy takie przysłowie: „Jak ktoś je tyżką, to się naje. Jak ktoś próbuje jeść chochlą, to na pewno się przeżre”.

Mamy nadzieję, że firma, która wygrała przetarg na oczyszczanie powiatowych ulic się „nie przeżre” i sumiennie swoje zadania będzie wykonywała. Przez 18 dni nie zrobiła nic. Może zapomnieli, że wygrali? M

# Ciemności prawie egipskie

Pisali, że pięknie na ulicach, że romantycznie, że tylko wieczorami na ulicę Wojska Polskiego na spacerzy wychodzić z domu.

Wyszliśmy w ostatnią niedzielę, 16 stycznia, ok. godz. 18. Na ulicy Wojska Polskiego od bramy wjazdowej do miasta, aż do bramy wjazdowej z miasta, świeciły dwie żarówki w lampach. Na ulicy Podgórznej paliła się jedna żarówka, na ulicy Kościelnej podobnie. Na całej ulicy Brackiej żadna. Romantycznie to było na placu Zwycięstwa, świeciły wszystkie żarówki, reszta

tonęła w niebezpiecznych ciemnościach, nawet przy Hosso. Awaryjne światła na wymienionych ulicach są częste i wypadaloby coś z tym zrobić. W obecnych czasach nawet drogi na wioskach są oświetlone, z my mieszkańcy zdaje się w powiatowym mieście. Za oświetlenie płaci gmina. Za stan nowych latarni nie może odpowiadać gmina. Starosta zarządził wymianę starego oświetlenia na nowe, to niech teraz o nie zadba. Ludzie wieczorami na centralnych ulicach muszą czuć się bezpiecznie. A tego w niedzielę wieczorem zabrakło. M

# Lepsze jest wrogiem dobrego



Żeby nie przynudzać, to informujemy Zarząd Dróg Powiatowych i starostę powiatu Kazimierz Sacia, iż przy ulicy Niepodległości, a właściwie jeszcze Wojska Polskiego, na samym zakręcie zapada się bruk w jezdni. Jak na ra-

zie, to w dziurę wpadła jedna kostka bruku, w jej ślady idą trzy następne.

Bruk w ziemi przeleżał spokojnie 100 lat, po modernizacji 2,5 miesiąca. Trzeba coś z tym zrobić, panie starosto. M



KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Wojewódzki Urząd Pracy  
w Szczecinie

UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY

PROJEKT WSPÓLFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW UNII EUROPEJSKIEJ  
W RAMACH EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU SPOŁECZNEGO

## OD UCZENIA DO ZATRUDNIENIA



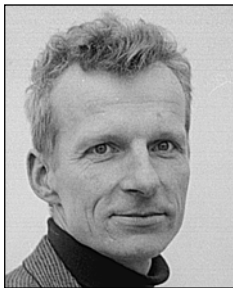
**ZAPRASZAMY OSOBY NIEPRACUJĄCE  
ZAMIESZKAŁE NA TERENIE WSI OŚCIECIN  
DO WZIĘCIA UDZIAŁU W PROJEKCIE  
PT. "OD UCZENIA DO ZATRUDNIENIA"**

**UDZIAŁ W WARSZTATACH JEST BEZPŁATNY. OBEJMUJE  
ZAJĘCIA Z ZAKRESU INFORMATYKI, PRZEDSIĘBIORCZOŚCI,  
DORADZTWA ZAWODOWEGO, TERAPII I KRAWIECTWA.**

**WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH ZAPRASZAMY  
I PROSIMY O KONTAKT  
Z KOORDYNATOREM PROJEKTU**

Dodatkowych informacji udziela:

• Koordynator projektu, tel. 502 104 183



Kazimierz Rynkiewicz

Minał rok 2010 i weszliśmy w nowy - 2011. Jaki był ten stary? Doniosły w wydarzenia, które mogą na długo zdecydować o przyszłości Polski. Te wydarzenia to śmierć polskiej elity polityczno-społecznej w katastrofie samolotu pod Smoleńskiem i wybór na prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego.

Jak na jego znaczenie, nie pojawiło się zbyt dużo podsumowań, a te, które się pojawiły, były albo powierzchowne albo dotyczyły spraw mało istotnych. Spróbowałem więc opisać go z innej strony, z punktu widzenia niezależnych mediów i komentatorów, mając na uwadze, że wiele poruszanych przez nich faktów i opisów jest poza zasięgiem odbiorców mediów powszechnie w kraju czytanych i oglądanych.

Ważnym powodem jest również to, że kilka dni temu poznaliśmy raport MAK na temat katastrofy rządowego samolotu ze śp. Prezydentem Lecham Kaczyńskim i 95 osobami polskiej elity społeczno-politycznej na pokładzie. Można powiedzieć, że symbolicznie dopiero ten raport zamyka wydarzenia dziejące się w 2010 roku i wyznacza to, co będzie działo się w tym roku i w latach następnych w Polsce i wokół Polski, a więc będzie miało wpływ na wszystkich tzw. zwykłych zjadaczy chleba.

Tezy raportu MAK nie były dla mnie zaskoczeniem, gdyż miałem w pamięci tekst, jaki pojawił się zaraz po katastrofie delegacji polskiej, lecącej na obchody katyńskie w dniu 10 kwietnia 2010 r. Nomen omen, gdy to się wydarzyło, byłem akurat w Świdwinie, gdzie przeprowadzałem rozmowę z Sybiraczką, której ojciec zginął w Ostaszkowie. Gdy słyszałem jak premier Tusk i prezydent Komorowski przekonywali mnie wielokrotnie przez miniony rok do przyjaźni rosyjsko-polskiej, przypominają mi się słowa Sybiraczki, o aresztowaniu przez Sowietów jej ojca po napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. Mimo wolnie opisała ona dwie postawy Polaków wobec Sowietów. Posłuchajmy świadka tamtych wydarzeń.

„1 września Niemcy napadają na

# Rok 2010 – zrozumieć Polskę

Polskę od zachodu. 17 września od wschodu wkracza Armia Radziecka. Pani Wanda zapamiętała to wejście.

- Poszliśmy z mamą na ulicę Tarnowskiego, to była taka długa ulica, która prowadziła w stronę pobliskiej granicy z ZSRR, do Wołoczyska. Rosjanie wjeżdżali czołgami. Byli tacy, co ich witali, rzucali kwiaty, papierosy... Nie zapomnę do śmierci słów mamy: No, witajcie ich, witajcie, oni wam pokażą, co potrafią. Wzięła mnie za rękę i wróciliśmy do domu. Pamiętała rok 1917, co się wtedy działo i znała Rosjan. Widziała przez rzekę Zbrucz, na której była granica, a wioska nazywała się chyba Satanów, jak komuniści po rewolucji zabierali krowy. Dzieci trzymały za ogon i krzyczały, a oni zabierali. Kilkakrotnie przekonywała męża, by rzucił służbę, założył ubranie cywilne i uciekał do swojej rodziny.

- Zobaczysz, co oni z wami zrobią. - mówiła mężowi.

- Co ty mówisz, co takiego nam zrobią? Ja nie zejdzę z posterunku. - odpowiadał mąż.

- 17 września ojciec już nie wrócił ze służby. Na drugi dzień rano mama poszła do komisariatu, a tam już byli Rosjanie. Kazali jej wracać do domu. Na ulicy jeden na koniu powiedział, że zaprowadzi ją. Na końcu miasta była fabryka tytoniu, a za nią na polu, pod gołym niebem, trzymali Polaków. Mama po powrocie ugotowała obiad i zanieśliśmy go ojcu. Jeńców było coraz więcej. Mama po raz kolejny przekonywała ojca, by uciekał. Powtarzała, że to pomyłka i jak się wszystko wyjaśni, wróci do domu. Wtedy widziałam ojca ostatni raz. Mama na drugi dzień znowu zanosła mu obiad, a na trzeci, jak poszłam z ciocią, to już tam nikogo nie było”.

Jak widać, ojciec wierzył, że Rosjanie uznają jakieś prawa, wyjaśnią wszystko i wypuszczą go do domu. Matka wiedziała, bo widziała, że dla Rosji Sowieckiej prawo nic nie znaczy. Historia przyznała rację jej doświadczeniu i może nawet intuicji, że Sowietom ufać nie należy. Liczą się fakty. A tych nabrało się przez następne pół wieku tyle (ukrywanie prawdy o Katyniu, zbrodniach, Czarnobylu, i choćby podwodnym Kursku itd.), że negocjować wnioski z nich wypływające może tylko głupiec. Okazało się, że głupców w Polsce jest dostatek. Jednak najgroźniejsi dla Polski są ludzie, którzy byli przez lata opłacani przez obce kraje za wykonywanie przeróżnych usług na ich rzecz oraz opłacani przez reżim komunistycz-

ny zainstalowany w Polsce po wojnie. Jakby trochę zapomnieliśmy o tym, że ten reżim miał bardzo wielu beneficjentów oraz o tym, że istniał dzięki kontroli sołeczeństwa przez tajne służby, z których wiele wydziałów ściśle współpracowało ze służbami sowieckimi.

Warto sięgnąć do historii; Jarosław Kaczyński w wydanej w 1991 r. książce „Odwrotna strona medalu” (W-wa 1991) tak opisał zachowanie służb rosyjskich w Polsce:

„Ale dopiero dzisiaj wiemy więcej, jak głęboka była ich ingerencja w sprawy polskie. Wiadomo np., że łącznicy radzieccy, oficerowie KGB, chodzili swobodnie po naszym MSW i rozmawiali o czym chcieli i z kim chcieli. Zasadniczo każdy oficer polski miał obowiązek sporządzić notatkę z każdej rozmowy służbowej i przekazać ją przełożonemu, a szefowie równoległych działów mieli obowiązek informować się nawzajem. Ten obowiązek jednak nie dotyczył rozmów ani kontaktów z Rosjanami. To dawało im ogromne wpływy”.

Elementarną dzisiaj wiedzą obywatelską powinno być to, że ludzie tych służb nie wyparowali, nie wyjechali na wschód oraz to, że Polska była, jest i będzie terenem gier operacyjnych obcych służb w celu uzyskania najkorzystniejszych dla swoich krajów efektów politycznych i ekonomicznych, kosztem polskiego interesu narodowego i międzynarodowego. Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że są tacy, którzy „wierzą” i są tacy, którzy „pracują”, chociaż jedni i drudzy mogą kierować się bardzo różnymi interesami.

Słuchając w mediach też z raportu MAK, nie sposób nie przywołać w tym miejscu jakże proroczego artykułu Aleksandra Ściosa, który od lat prowadzi blog ([www.cogito.salon24.pl](http://www.cogito.salon24.pl)) i który pod datą 13.04.2010 r., a więc zaledwie dwa dni po katastrofie, przewidział, jak będzie wyglądać raport końcowy. Przytaczam ten artykuł w całości, byśmy mogli prześledzić, jak już wtedy wykuwały się tezy dzisiejszego raportu.

## FAŁSZ NA MIARĘ TRAGEDII

Od dziesięcioleci dezinformacja stanowiła potężną broń systemu sowieckiego, stosowaną masowo również przez media. Już w roku 1938 Włodzimierz Bączkowski w szkicu „Uwagi o istocie

siły rosyjskiej” pisał: „Głównym rodzajem broni rosyjskiej, decydującym o dotychczasowej trwałości Rosji, jej sile i ewentualnych przyszłych zwycięstwach, nie jest normalny w warunkach europejskich czynnik siły militarnej, lecz głęboka akcja polityczna, nacechowana treścią dywersyjną, rozkładową i propagandową.”

Dezinformacja, której nie należy mylić z propagandą, okazuje się szczególnie przydatna wśród społeczeństw uzależnionych od przekazu telewizyjnego i powszechnego, bezkrytycznego przyjmowania dziennikarskich relacji. O ile - w normalnym przekazie informacja stanowi opis faktu, wydarzenia, o tyle w przypadku dezinformacji mamy zależność odwrotną - to sama informacja ma tworzyć wydarzenie w świadomości manipulowanego społeczeństwa.

Te uwagi są konieczne, jeśli chcemy zrozumieć mechanizmy gry towarzyszącej naszej największej, narodowej tragedii. Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że natychmiast po katastrofie prezydenckiego samolotu przystąpiono do gigantycznej operacji dezinformacji, stosując w niej wszystkie klasyczne narzędzia. I choć dziś, jest za wcześniej na formułowanie wniosków, a nawet na obszerną i precyzyjną analizę, trzeba już zwrócić uwagę na kilka faktów i przesłanek wskazujących na kierunek, w jakim jest prowadzona akcja dezinformacyjna.

Wiadomo więc, że kwestią najważniejszą z punktu widzenia interesów Rosji jest wyjaśnienie przyczyn sobotniej tragedii. Z dwóch powodów: odsunięcia od strony rosyjskiej podejrzeń o przyczynienie się do katastrofy, oraz z uwagi na groźbę pogorszenia stosunków polsko - rosyjskich, a tym samym uniemożliwienia realizacji rosyjskich planów dotyczących Polski.

W związku z pierwszym motywem, trzeba zwrócić uwagę na rzecz zmienną. Otóż, w żadnym, ogólnopolskim medium nie ukazał się jak dotychczas materiał, w którym (nawet potencjalnie) rozważano by wersję zamachu, lub udziału „osób trzecich” w spowodowaniu katastrofy. To niezwykle ważna okoliczność, świadcząca, że główne media świadomie unikają rzetelnego i pełnego informowania o sprawie.

Jest bowiem oczywiste, że w przypadku katastrofy lotniczej, w której ginie prezydent oraz inne, najważniejsze w państwie osoby jedną z wersji śledztwa prokurator

## Rok 2010 – zrozumieć Polskę

skiego musi być badanie możliwości zamachu. Jeśli taką ewentualność zakłada się w przypadku zdarzeń znacznie mniejszej wagi, tym bardziej podlega ona rozpatrzeniu w wypadku śmierci osób najważniejszych w państwie. Taki scenariusz jest zawsze traktowany serio, jako jeden z możliwych i wokół wątku zamachu musi toczyć się także śledztwo polskiej prokuratury.

Gdy zatem media w ogóle nie podejmują tej myśli i najwyraźniej unikają wątku – może to świadczyć, że mamy do czynienia z ograniczeniem oficjalnego przekazu do wersji już zakreślonych. Jakich i przez kogo?

Otóż – według mediów rosyjskich - w śledztwie prowadzonym przez prokuraturę FR rozpatruje się wyłącznie trzy wersje przyczyn tragicznego zdarzenia: warunki pogodowe, błąd załogi lub problemy techniczne samolotu. To rzecz bardzo ważna, że w państwie, w którym jeszcze przed dwoma tygodniami doszło do zamachów bombowych, zagrożonym terroryzmem i działalnością „grup ekstremistycznych” – w ogóle nie bierze się pod uwagę, że przyczyną katastrofy lotniczej mógł być zamach.

Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której polskie media od chwili rozpoczęcia relacji na temat wypadku, przyjęły de facto kryteria oceny zdarzenia sformułowane przez stronę rosyjską i najwyraźniej ograniczają przekaz do rozpatrywania tylko trzech wersji.

Jest to szczególnie widoczne na tle doniesień medialnych innych państw, gdzie o możliwości zamachu lub ingerencji służb rosyjskich w przebieg śledztwa mówi się otwarcie; przypominając zamach w Gibraltarze, stanowisko Prezydenta Kaczyńskiego w sprawach Rosji i stosunek władz Federacji do osoby Prezydenta, czy wreszcie zwracając uwagę na rosnące wpływy wywiadu wojskowego GRU, w związku z zarysowującymi się konfliktami między premierem Putinem, a prezydentem Miedwiediewem.

Próżno tego typu doniesień szukać w wiodących mediach III RP.

W związku z drugim powodem – groźbą pogorszenia stosunków polsko – rosyjskich, da się zauważyć, że od soboty jesteśmy świadkami niebywałego wprost nagłaśniania i podkreślenia reakcji strony rosyjskiej. Niewspółmiernego do dotychczasowych ocen wzajemnych stosunków i relacji, jakie istniały przed wypadkiem.

Epatowanie Polaków żalobą i współczuciem Rosjan, lży i religijne gesty Putina, słowa Miedwiediewa oraz ciągle zapewnianie o wszechstronnej pomocy Rosjan – przekraczają naturalną w obecnej sytuacji miarę. I nie chodzi tu o postulat tworzenia atmosfery wrogości lub podejrzliwości, a o właściwą dla realiów katastrofy proporcję, która w tym przypadku jest zdecydowanie przesunięta w stronę ochrony rosyjskiego wizerunku i nie ma nic wspólnego z rzetelną informacją.

W ogóle nie wspomina się o rzeczywistych zachowaniach władz Rosji, w związku ze zbrodnią katyńską czy o wielomiesięcznej kampanii Putina, służącej rozgrywaniu polskich podziałów, w efekcie której doszło do podwójnych uroczystości katyńskich i osobnych lotów premiera i prezydenta.

Jeśli zatem dwa, wymienione powyżej motywy, mają przede wszystkim zapewnić ochronę interesów Rosji – to przekaz polskich mediów również służy temu celowi. Mamy do czynienia z niemal klasycznym przykładem zastosowania dezinformacji, gdzie w roli „tematu przewodniego” występuje zdarzenie na miarę tragedii narodowej. Temat ten jest „prowadzony” pod hasłem „bądźmy razem” - implikującym proste, solidarne i oparte na socjologicznych przesłankach zachowania. Hasło zaś, ma dotyczyć nie tylko nas – polskiego społeczeństwa, ale w równiej mierze wyznaczać obecne relacje z Rosjanami, pogrążonymi przecież w żalobie po śmierci polskiego Prezydenta. W imię tego hasła - rezygnuje się z ukazywania rzeczywistych okoliczności w jakich doszło do katastrofy, w tym rozpatrywania wszystkich, racjonalnych wersji zdarzenia oraz przesadnie eksploatuje obłudne zachowania rosyjskich władz, każąc w nich upatrywać „dobre intencje”, wskazujące na „brak winy”.

W procesie tym celowo nie nagłaśnia się licznych wątpliwości, dotyczących ustaleń rosyjskiego śledztwa i nie wspomina o faktycznych okolicznościach (w tym politycznych) w jakich doszło do tragedii. „Grupą docelową” tak prowadzonej kampanii jest całe społeczeństwo.

Rzeczywiste intencje zorganizowanej dezinformacji, pod „internacjonalistycznym” hasłem „bądźmy razem” ujawnia choćby dzisiejszy tytuł publikacji „Niezawisimaj Gaziety” - „Katyńska kość niezgody w relacjach Warszawy i Moskwy

zostanie pochowana razem z prezydentem Lechem Kaczyńskim”.

Ponieważ ze strony rosyjskiej otrzymujemy wiele, czasem sprzecznych ze sobą sygnałów, należałoby zachować szczególną rozwagę w bezkrytycznym powielaniu informacji. Tymczasem, niemal natychmiast po katastrofie, gdy nie wolno było wykluczać żadnych hipotez, pojawiła się myśl, która dziś – coraz wyraźniej wydaje się być podstawową wersją kampanii dezinformacji. Dla jej utrwalenia stosuje się metodę mieszania prawdy i kłamstwa, przydatną wówczas, gdy opinia publiczna jest już poinformowana o tym, co zaszło, lecz nie zna dokładnie wszystkich szczegółów. Można nawet precyzyjnie wskazać, kto był pierwszym „przekaznikiem” tej wersji.

W dwie godziny po katastrofie, na stronie internetowej rosyjskiego dziennika „Kommersant” pojawiła się wypowiedź wiceprzewodniczącego Dumy Państwowej Rosji, Władimira Żyrinowskiego dla radia „Kommersant-FM”, w której padły słowa, że „pewną rolę w katastrofie mógł odegrać upór prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej”. Według Żyrinowskiego, Prezydent Kaczyński „nie raz określał załozde samolotu gdzie ma lądować”. Polityk rosyjski powiedział również, że według jego wiedzy „były problemy techniczne w samolocie” i sugerował, że polscy przywódcy używają przestarzałego i niebezpiecznego sprzętu.

W tym samym czasie, na stronie internetowej „Nowej Gaziety” opublikowano wypowiedź Wacława Radziwinowicza – dziennikarza „Gazety Wyborczej”, tytułując ją „Dlaczego Tu-154?”. Dziennikarz stwierdził, że „Prezydent padł ofiarą demokracji”, wyjaśniając, że ma na myśli zaniedbania polskiego rządu, który nawet po wypadku lotniczym Leszka Millera nie zakupił nowego sprzętu lotniczego, nie chcąc narażać się wyborcom na zarzut nadmiernych wydatków.

Padły jednak słowa znacznie ważniejsze, gdy Radziwinowicz podzielił się z rosyjską gazetą własną interpretacją informacji, jakoby kapitan prezydenckiego samolotu odmówił rosyjskim kontrolerom i nie chciał lądować na innym lotnisku. Dziennikarz „Gazety Wyborczej” przypomniał, że do takiego samego zdarzenia miało dojść podczas wojny rosyjsko-gruzińskiej, gdy Prezydent poleciał do Tbilisi. Stwierdził: „Gdy polski pilot odmówił lądowania na lotnisku

w Tbilisi, powołując się na ekstremalnie trudne warunki, Kaczyński krzyczał na niego i straszył, a potem był wielki skandal, że pilot nie zastośował się do nakazu prezydenta. Pilot został wyrzucony ze służby i powrócił dopiero za czasów premiera Tuska. Nad Smoleńskiem mogło się zdarzyć właśnie coś takiego”.

Ten sam dziennikarz 12 kwietnia br. opublikował w „Gazecie Wyborczej” wywiad z Magomedem Talbojewem, rosyjskim kosmonautą, pilotem oblatywaczem, w którym m.in. pada pytanie:

„Jak pan sądzi, dlaczego w tak trudnych warunkach pilot zdecydował się jednak lądować?”

- Myślę - odpowiada Rosjanin - że mógł być pod presją kogoś na pokładzie. To problem wszystkich lotników, którzy wożą ważnych dygnitarzy. 14 lat temu mieliśmy w Rosji podobny przypadek, który o mało co nie skończył się podobną tragedią. Wtedy prezydent Borys Jelcyn kazał kapitanowi IlaA-96 lądować, nie bacząc na fatalną pogodę. Potem ten pilot, mój dobry znajomy, wciąż przerażony opowiadał mi, że cudem posadził 250-tonową, czterosiłnikową maszynę”.

Cytuję obszernie te wypowiedzi, bo są bezpośrednim dowodem na działanie mechanizmu dezinformacji, w którym fałszywa teza, postawiona bez żadnej podstawy faktycznej zostaje, dzięki działaniom agentury wpływu i medialnym rezonatorom przedstawiona w formie rzeczywistego zdarzenia. Tu zaś mamy do czynienia z sytuacją, gdy fałszywa wersja jest propagowana z dwóch, „niezależnych” źródeł – przekazników, by w rezultacie stać się wersją obowiązującą.

Można jedynie dodać, że ta sama gazeta już od pierwszego dnia nagłaśniała opinię zastępcy szefa sił powietrznych FR gen. Aleksandra Aloszyna, który twierdził, jakoby „Załoga prezydenckiego samolotu kilkakrotnie nie wypełniła poleceń kontrolera lotu, nie reagowała na ostrzeżenia. Szef lotów polecił załozde ustawienie samolotu w położenie horyzontalne. Gdy załoga nie wykonała dyspozycji, kilkakrotnie wydał komendę, by samolot udał się na lotnisko zapasowe. - Załoga - niestety - nie przerwała zniżania i wszystko skończyło się tragicznie”.

Wiemy, że późniejsze doniesienia, zadały kłam tym twierdzeniom,

Na skutek zabiegów dezinformacyjnych, dokonywanych wspólnie przez rosyjskie i polskie media wylania się przekaz, w którym winę za katastrofę ma ponosić załoga polskiego samolotu, a pośrednio – Prezydent Kaczyński, który miałby wywierać presję co do miejsca lądowania. Dziś – dopóki trwa spektakl



„żałobnej propagandy”, ta wersja będzie sączone w umysły odbiorców klasycznymi metodami dezinformacji: poprzez „modyfikację motywu” (Prezydent mógł wywieść presję, ale działał w dobrej wierze, obawiając się prowokacji rosyjskiej), „interpretację” (to, że wywierano presję na pilota, wynika z treści rozmów zarejestrowanych w „czarnej skrzynce”) lub „generalizację” (zdarzenie takie miało już miejsce w Gruzji, inni przywódcy postępowali podobnie (casus Jelcyna)).

W odbiorze społecznym ma powstać przeświadczenie, że tak naprawdę winę za katastrofę ponosi sam Prezydent, a o przebiegu zdarzeń zdecydowały błędne decyzje pilota, podjęte na skutek interwencji samego Prezydenta lub jego otoczenia. Temu będzie służyło podkreślanie negatywnych cech charakteru Lecha Kaczyńskiego (upór, podejrzliwość) oraz pełnego nieufności stosunku do Rosjan.

Jestem przeświadczony, że ta wersja wydarzeń z 10 kwietnia, będąca elementem wielowątkowej strategii dezinformacji zostanie wkrótce przyjęta oficjalnie, przy czynnym współudziale polskich mediów i polityków.

Artykuł i komentarze do niego można przeczytać tutaj: <http://cogito.salon24.pl/170293,falsz-namiare-tragedii>

## NADAWCA I PRZEKAŃNIKI

### Czyj interes podlega ochronie?

Ścios polemizując z kimś, kto stwierdził, że to jednak katastrofa, napisał: „Nie jest wykluczone, że ma Pan rację i katastrofa jest efektem sumy niekorzystnych zdarzeń. Jak Pan może zauważyć - w ogóle nie przesądzam, która z wersji jest możliwa. Zwracam jednak uwagę, że wykluczenie ewentualnego zamachu i zawężenie zakresu śledztwa do intencji rosyjskich, stanowi faktycznie zabieg dezinformacji. Głównie dlatego, że od początku jest lansowana kompletnie nieweryfikowalna dziś teza o błędzie pilota i ingerencji Prezydenta. Jest ona również nieuprawniona, jak (w tej chwili) teza o zamachu. Jakież zatem przesłanki nakazują ją forsować i czyj interes podlega ochronie?”

Ścios zauważa także, że wszystko co mówimy w tej sprawie i co badają polskie organy państwa, opiera się wyłącznie na tym, co przekazują nam Rosjanie.

## Rosja komunikuje światu

Jak widać, to co w kilka godzin „ustalono” po katastrofie, dziś MAK zatwierdził oficjalnie. Dorzucił do tego tylko wersję o pijanym gen. Andrzeju Błasiku, co wzbudziło powszechne oburzenie i ostry protest jego żony, gdyż po pierwsze - raport techniczny nie powinien zawierać takich stwierdzeń, i po drugie - ciało gen. Błasika znaleziono na końcu (wróciło do kraju po kilkunastu dniach), więc eksperci twierdzą, że mógł to być alkohol wytworzony w organizmie już po śmierci, jeżeli w ogóle był. Ta informacja podana przez MAK miała ewidentnie upokorzyć polskiego dowódcę, służącego w strukturach NATO, który nie zdobywał szlifów w Moskwie.

Przypomnijmy ówczesną reakcję zagranicznej prasy na te rewelacje rosyjskie, bo jakże przypominają dzisiejsze, z dodatkową wrzutką o „pijanym” generale.

Już na drugi dzień, 13.04.10, jeden z internautów poinformował pod ww. artykułem Ścios: „Ponad pół godziny temu wszystkie agencje prasowe dostały oficjalny komunikat rządowy Rosji: błąd pilota i nieznamość języka rosyjskiego to przyczyny katastrofy.

MARIANNA dodała: „Wczorajsze gazety w Austrii i w Niemczech też podały prawdopodobną wersję z udziałem Prezydenta. Jakoby miał wywieść presję na załogę. Osobnikiem który przekazywał te informacje prasie jest ktoś o polskich (?) korzeniach”.

KAZEF: „Ale do tego dochodzą już początki nowej gry. Niemiecki komentator śmiało pisze o nowych wyborach prezydenckich w Polsce. Już mocno dezawuuje ewentualny start Jarosława Kaczyńskiego. Zdradza mimochodem największe obawy wrogów Polski, ale też ujawnia bardzo prawdopodobne - mimozdaniem - kierunki ataków na Jarosława Kaczyńskiego. Ruszą te ataki zapewne pełną parą już niebawem, jak tylko skończy się żałoba”. Dalszą historię już znamy. Także obecne nagłówki światowych serwisów po raporcie MAK.

## „NASZ” SZPIEG W WATYKANIE, DYPLOMATĄ W MOSKWIE

Przypomnijmy słowa MARIANNY: „Osobnikiem który przekazywał te informacje prasie jest ktoś o polskich (?) korzeniach”. Z kolei będący na lotnisku w dniu katastrofy reporter TVP Sławomir Wiśniewski wspomina, że wśród

rosyjskich milicjantów był jakiś Polak, który kazał im odebrać mu kamerę, którą filmował szczątki samolotu. Nie pamięta, skąd go znał, ale wydawało mu się, że z ambasady. Dzisiaj oficjalnie nie chce się wypowiadać na ten temat, chociaż złożył zeznania w prokuraturze i musimy poczekać na ujawnienie tych informacji.

Jednak całkiem niedawno, bo 18 grudnia 2010 r., „Rzeczpospolita” ujawniła kolejny wątek smoleńskiej tajemnicy i zarazem funkcjonowania służb specjalnych PRL, przeniesionych do III RP.

Cezary Gmyz w artykule „Szpieg w Watykanie. Dyplomata w RP”, opisał jedną z postaci biorących udział w przygotowaniach obchodów w Katyniu w dniu 10 kwietnia ubr. Tą osobą jest Tomasz Turowski, który na kilka dni przed organizacją obchodów w Katyniu został przyjęty do pracy w MSZ i skierowany do ambasady w Moskwie. Jako ambasador tytularny był obecny na płycie lotniska Siewiernyj 10 kwietnia, gdzie oczekiwano na przylot Tu-154 z prezydentem Lechem Kaczyńskim na pokładzie. Po katastrofie udzielił wywiadu rosyjskim mediom. Gdy IPN zlustrował ambasadora, okazało się, że zataił on, że był m.in. zakonspirowanym agentem wywiadu PRL w Rzymie. Dlaczego akurat Turowski pojechał do Moskwy i co tam miał robić? Miejmy nadzieję, że się kiedyś dowiemy. Oto co Cezary Gmyz napisał o Turowskim.

## Numer 9596 w elicie wywiadu

Zapisy rejestracyjne zachowane w archiwach IPN świadczą, że do współpracy ze służbami specjalnymi został pozyskany jeszcze jako student. Do pracy w wywiadzie wytypował go Wydział XIV Departamentu I – najbardziej elitarna struktura polskiego wywiadu. Osoby zwerbowane przez ten wydział i kierowane do pracy za granicą zwykle były ukadrawiane, czyli stawały się oficerami SB.

Departament I był elitą Służby Bezpieczeństwa. A Wydział XIV – najbardziej zakonspirowaną strukturą w tajnych służbach PRL. Zajmował się wywiadem z pozycji „N”, czyli nielegalnych.

Oficerowie i agentura tej struktury byli też nazywani trzecią linią. Pierwszą linią byli oficerowie pracujący pod przykryciem dyplomatycznym w ambasadach i konsulatach. Drugą linię stanowili agenci ulokowani w przedstawicielstwach polskich firm za granicą, np. w LOT, placówkach Polskiej Akademii Nauk czy centralach handlu zagranicznego. Trzecią linią byli właśnie oficerowie i agenci Wydziału XIV. O ich tożsa-

mości, a nawet istnieniu nie wiedział sam szef wywiadu ulokowany w ambasadzie PRL.

Nielegalowie nie korzystali z dyplomatycznych kanałów łączności. Wiadomości do kraju były przekazywane przez własny system łączności radiowej lub przez kurierów. Prawie do końca lat 80. nie posługiwali się pseudonimami, lecz jedynie numerami rejestracyjnymi. Meldunki Tomasza Turowskiego prawie do końca były sygnowane numerem 9596. To ten numer z Samodzielnej Ewidencji Operacyjnej Departamentu I pozwolił jednoznacznie ustalić, że używał go właśnie Tomasz Turowski. Dopiero pod koniec rządów komunistycznych meldunki tego agenta zaczęły być sygnowane obok numeru rejestracyjnego również pseudonimem Orsom.

Głęboka konspiracja wywiadu nielegalnego dotyczyła nie tylko działalności nielegalistów za granicą, ale również koordynacji ich poczynań z pozycji centrali. Siedziba Wydziału XIV została ulokowana poza główną siedzibą wywiadu, w willi na warszawskim Służewie, znanej pod kryptonimem „Obiekt Piaski”.

Oficerowie tego wydziału pracujący w centrali w dokumentach służbowych prawie nigdy nie występowali pod prawdziwymi danymi, lecz pod tzw. nazwiskami legalizacyjnymi. Ich tożsamość znali jedynie kolejni naczelnicy Wydziału XIV oraz szefowie Departamentu I. Dostęp do ich danych miało też sowieckie KGB.

## Jezuicka tożsamość

W 1975 r. Turowski już jako oficer wywiadu zgłosił się do zakonu jezuitów w Rzymie. Do nowicjatu przyjął go o. Antoni Mruk, który w zakonie był już od roku 1930 (święcenia kapłańskie przyjął w Rzymie w 1947 r.) i uchodził za jednego z najbardziej wpływowych Polaków w Watykanie. Przeżył pięć pontyfikatów. Był ostatnim spowiednikiem Jana Pawła II. Zmarł w ubiegłym roku w wieku 95 lat.

Dla nowicjusza jezuickiego, jakim był wówczas Turowski, nie mogło być lepszej rekomendacji. Perfekcyjna znajomość rosyjskiego sprawiła, że mimo młodego wieku szybko zaczął być dopuszczany do największych tajemnic dotyczących polityki wschodniej Watykanu.

O. Mruk, który w tym czasie był szefem Asystencji Słowiańskiej generała Jezuitów, powierzał Turowskiemu tłumaczenia najbardziej poufnych dokumentów. Ile z tajemnic Watykanu przekazało na Wschód źródło 9596, nie wiadomo. Jego raporty z tego czasu nie są dostępne w zasobie jawnym IPN.

## Rok 2010 – zrozumieć Polskę

Jeszcze w okresie kleryckim, nie zrywając kontaktu z Rzymem, Turowski zaczął pogłębiać wiedzę o Związku Radzieckim w wyspecjalizowanych ośrodkach jezuickich we Francji. Najpierw w Paryżu, potem w Meudon. W tym czasie nawiązał kontakty ze środowiskiem paryskich „Spotkań”.

### Żona zamiast sutanny

W 1986 r., tuż przed zakończeniem dziesięcioletniego okresu poprzedzającego przyjęcie święceń, Turowski zrezygnował z kariery zakonnej. Zrzucił sutannę i się ożenił. Ponieważ nie przyjął święceń, rezygnacja w kręgach kościelnych traktowana była z wyrozumiałością. W tym czasie Wydział III wywiadu PRL, zajmujący się Watykanem z pozycji rezydentury, pozyskał już nowego agenta u jezuitów. Otrzymał pseudonim Russo.

Turowski nadal utrzymywał świetne kontakty z ludźmi Kościoła. Właśnie z tego czasu pochodzą jego jedyne znane meldunki: donosy dotyczące środowiska „Spotkań”. Ich kopie ocalały, bo znalazły się w tzw. materiałach informacyjnych Departamentu I, gdzie gromadzono najważniejsze doniesienia od agentury z całego świata. Meldunki sygnowane jako 9596, a potem pseudonimem Orsom pozwalają ustalić jednoznacznie, że źródłem była osoba mająca świetne kontakty wśród jezuitów włoskich i francuskich, obracająca się w kręgu „Spotkań”.

### Kariera w dyplomacji

Z akt paszportowych Turowskiego przechowywanych w IPN wynika, że na przełomie lat 80. i 90. sporo podróżował do Związku Radzieckiego.

W 1993 r. rozpoczął pracę w MSZ. W departamencie Europa II (zajmującym się Europą Wschodnią) najpierw był doradcą, potem wicedyrektorem. W 1996 r. wyjechał do ambasady w Moskwie. Tam najpierw pełnił funkcję radcy, potem ministra pełnomocnego. W 2001 r. został ambasadorem na Kubie. – Był wysoko oceniany przez naszych rosyjskich partnerów, o czym wiem drogą nieoficjalną – mówił ówczesny szef MSZ Władysław Bartoszewski, rekomendując Turowskiego na stanowisko ambasadora na Kubie 8 marca 2001 r.

Po objęciu funkcji szefa MSZ przez Radosława Sikorskiego Turowski szybko staje się jedną z jego najbardziej zaufanych osób. Według naszych informacji na zasadniczy wpływ na proces zbliżenia

polsko-rosyjskiego. Jednym z ostatnich zadań Turowskiego był udział w przygotowaniach wizyt Donalda Tuska, a potem Lecha Kaczyńskiego w Smoleńsku. W ostatnim czasie zajmował się też projektem, który miał doprowadzić do powstania wspólnego dokumentu patriarchatu moskiewskiego oraz episkopatu Polski poświęconego polsko-rosyjskiemu pojednaniu.

Ze względu na jego rzymską przeszłość jego nazwisko zarówno w centrali MSZ, jaki i w Rzymie zaczyna być wymieniane jako tego, który ma zastąpić Hannę Suchocką w roli ambasadora przy Stolicy Apostolskiej. Uchodzi za najważniejszego, obok polskiego ambasadora w Paryżu Tomasza Orłowskiego, kandydata na to stanowisko. „*Rzeczpospolita*” z 18.12.2010 r.

### JAK GŁĘBOKO TO SIĘGA?

W kontekście sprawy Turowskiego oddajmy jeszcze raz głos Ściosowi, który w artykule „Kto rządzi Polską?” przypomina, że: „W każdym kraju, znajdującym się w geopolitycznej bliskości Rosji lub w obszarze jej zainteresowań, tego rodzaju fakty musiałyby prowadzić do wzmożonej czujności służb ochrony państwa oraz mieć wpływ na działania polityczne, podejmowane przez rząd na arenie międzynarodowej i w kontaktach dwustronnych z Rosją.

W każdym – z wyjątkiem III RP.

Polskie służby ochrony państwa, od kilku lat ani razu nie wskazywały na zagrożenia płynące ze strony służb i agentury rosyjskiej. Przeciwnie – zgodnie z przyjętą na wzór putinowskiej Rosji zasadą prowadzenia rygorystycznej polityki informacyjnej, wiodącej do ukrywania wszystkiego, co zdaniem ABW nie powinno trafiać do wiadomości społeczeństwa – nie sporządza się żadnych raportów o zagrożeniach ze strony obcych wywiadów, tak, jak gdyby to niebezpieczeństwo w ogóle nie dotyczyło obszaru III RP. Takie sygnały nie docierają również ze strony licznych instytucji rządowych, odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa.

Z polityką ABW w pełni koresponduje zachowanie rządu Donalda Tuska. (...) Jakie są zatem przyczyny, dla których rząd Donalda Tuska i podległe mu media insynuują Polakom, jakoby nie istniało ze strony Rosji żadne zagrożenie, a sprzeciwi wobec rosyjskiego śledztwa każą postrzegać, jako sprzeczny z polskim interesem? Z czego

wynika bezgraniczne zaufanie, jakim politycy tego rządu zaczęli obdarzać Władymira Putina, a służby III RP deklarują doskonałą współpracę z Rosją?

Odrzucam z góry wszelką argumentację ideologiczną i demagogiczną, forsowaną przez zabobonne środowiska GW i powielaną przez rzeszę pospolitych głupców. Według nich – „nie zadrażnianie” stosunków z Rosją i traktowanie tego państwa na zasadach szczególnych preferencji ma stanowić o istocie polskiej racji stanu. Ponieważ nie ma na to żadnego, racjonalnego dowodu (a przeciwnie – doświadczenie historyczne i rzetelna wiedza wskazują na szkodliwość takich postaw) nic nie usprawiedliwia podobnej retoryki. Brednie tego rodzaju, trzeba więc odrzucić.

Podobnie – nie można traktować poważnie głosów, które z tych samych, demagogicznych racji przeczą w ogóle działaniom agentury lub bagatelizują zagrożenia ze strony służb rosyjskich. Są powielane przez infantylnych osobników, nie posiadających elementarnej wiedzy o współczesnym świecie, pozbawionych wyobraźni i inteligencji. Jednakże, to stanowisko ma w wielu przypadkach głębsze uzasadnienie w koncepcji, która legła u podstaw III RP; gdy na mocy porozumienia funkcjonariuszy megasłużb sowieckich z prowadzoną przez nich agenturą, doprowadzono do obrad „okrągłego stołu” i dokonano tzw. transformacji ustrojowej. Jest zatem oczywiste, że negocjowanie działań obcych służb i agentury stanowi dla tych środowisk dogmat wynikający z instrukcji operacyjnych komunistycznej służby bezpieczeństwa i jest rodzajem kłamstwa w obronie własnej przeszłości. Aktywność w życiu publicznym III RP wielu tajnych współpracowników bezpieki i funkcjonariuszy tej służby, potwierdza tę ocenę.

Istnieją tylko dwa powody, jakimi można wytłumaczyć postawę obecnego rządu.

Pierwszy, to skrajna nieudolność służb ochrony państwa, które nie chcą lub nie potrafią zdefiniować i zapobiec rzeczywistym zagrożeniom, utajniają zatem informacje na ten temat, by nie być zmuszonymi do sprawnych działań. W tym samym obszarze można utrzymywać, że ludzie odpowiedzialni za politykę państwa są ignorantami i nieudacznikami, a w ocenie Rosji kierują się irracjonalnymi przesłankami, przyjmując słowa i gesty władz rosyjskich jako oznakę rzeczywi-

stych intencji. Taki rząd prowadziłyby politykę „na ślepo”, kierując się do- różnym interesem, względami wizerunkowymi lub na zasadzie ulegania presji politycznej innych państw. Bagatelizowanie zagrożeń i utrzymywanie polityki wobec Rosji na poziomie nakazu „pojednania” i „przyjaźni” byłoby więc przejawem słabości i politycznego dyletanctwa.

Ta wersja, niewątpliwie wiązałaby się z zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa - jak zawsze, gdy połączenie ignorancji z arogancją może doprowadzić do katastrofalnych skutków.

Drugim i znacznie poważniejszym powodem, byłoby celowe i świadomie wprowadzanie w błąd polskiego społeczeństwa, co do zagrożeń wynikających z penetracji służb i agentury rosyjskiej. Rząd Donalda Tuska i podległe mu służby planowo i umyślnie nie informowałyby Polaków o rzeczywistych zamiarach Rosji, utrzymując społeczeństwo w przeświadczeniu, że ma do czynienia z państwem przyjaznym i pokojowo nastawionym. Powierzenie śledztwa służbom rosyjskim nie byłoby wówczas aktem „zaufania”, a znakiem podległości, zaś nawoływanie do „pojednania” stanowiłoby w istocie akt kapitulacji i prowadziło do wepchnięcia Polski w strefę wpływów rosyjskich. Wówczas też, należałoby założyć istnienie silnej agentury, umiejscowionej wysoko w strukturach państwa, której wpływ na bieg spraw byłby decydujący.

Ta wersja niesłaby dla Polski zagrożenie porównywalne jedynie z rokiem 1945, gdy rzekomo polski rząd, złożony faktycznie z agentów sowieckich doprowadził do stanu wieloletniej okupacji Polski przez państwo sowieckie i uzależnił nas od dyktatu obcego mocarstwa”.

### Z GÓRY NA DÓŁ

Tylko w czterech powiatach, w których wydajemy gazety, na listach wyborczych znalazło się aż 18 kandydatów, którzy złożyli oświadczenia, że współpracowali lub byli pracownikami służb specjalnych w PRL. Kilku zostało radnymi, a jeden nawet burmistrzem Czaplinka (pow. drawski). Większość z nich zajmuje dziś wysokie stanowiska w samorządzie, instytucjach państwowych lub prowadzi firmy. Ilu ich kandydowało w całym kraju? A o ilu nie wiemy? Czy to już nastał ten moment, że można „wracać”, bo nad Polską rozpозtarte opiekuńcze skrzydła Putina, pułkownika KGB? Czy wyborcy Platformy zadają sobie czasami pytanie – dokąd nas wszystkich prowadzi Tusk i Komorowski? Mam nadzieję, że tak.

Kazimierz Rynkiewicz

List do redakcji „Gazety Gryfickiej”

# „Merytoryczna” rozmowa z burmistrzem Andrzejem Szczygłem

Udając się wraz z trójką innych osób na spotkanie z burmistrzem w dniu 13 stycznia br. (dzień przyjmowania petentów), trudno było przypuszczać, że spotkam się tam z nastawnością człowieka, który opłacany jest przecież także z uiszczanych przeze mnie podatków.

Spotkanie trwało godzinę. Relacja niniejsza nie odzwierciedla wszystkich sekwencji, które miały miejsce podczas tego spotkania, choć – jak myślę – najciekawszych nie pominęłam w niej.

Jako zainteresowani prowadzonymi przez Gminę Gryfice działaniami planistycznymi chcieliśmy zadać burmistrzowi pytania na nurtujące nas tematy (elektrownie wiatrowe i obwodnica). Kiedy padło z moich ust pierwsze pytanie o treści: „Dlaczego dalej toczą się w Gminie Gryfice działania planistyczne w kierunku wiatraków, skoro na sesji Rady Miejskiej w Gryficach w dniu 30 marca ubiegłego roku zaprezentował się Pan jako burmistrz, który ma w uszanowaniu protesty i apele mieszkańców o zaprzestanie działań w tym właśnie kierunku (a przecież dobrze Pan wie, że było ich mnóstwo)? Po stronie burmistrza zapadła chwila milczenia po czym padły słowa: „Proszę dalej”.

Nie ustępując jednak i argumentując, że na spotkanie przyszliśmy po to właśnie, żeby z burmistrzem porozmawiać i dalej prosząc go o odpowiedź usłyszeliśmy z jego ust słowa: „Proszę złożyć pytania na piśmie. Dostanie pani na piśmie odpowiedź”. Wskutek dalszego nalegania z mojej strony – ze strony burmistrza padły słowa: „Jeśli, proszę pani, nagrywa się rozmowy, to muszę wiedzieć, co mówię”.

Przypomniałam więc burmistrzowi Szczygłowi, że on od wielu miesięcy nie odpowiada mi na inne pisma, wobec czego mam prawo nie wierzyć, że i tym razem mi odpowie. Po czym on stwierdził, iż: „Ja mam prawo również nie wierzyć w to, co pani mówi, bo utraciłam zaufanie do pani jako osoby publicznej – dlatego, że pani publicznie mnie oskarżyła, że ja wziąłem łapówkę”.

„Publicznie w jakim sensie?” – zapytałam.

Odpowiedź burmistrza „W takim sensie, że pani doniosła do prokuratury o wszczęcie postępowania przeciwko mnie jako burmistrzowi Gryfic”.

A ja na to, że przecież nigdy nie

oskarżałam go o wzięcie łapówki i że mówi on nieprawdę w tej chwili.

Na to burmistrz: „Ja nie mam do pani zaufania i nie będę udzielał pani informacji bez konsultacji z moim prawnikiem i na piśmie. Nie będę absolutnie udzielał żadnych informacji”.

Przekazałam więc listę z pytaniami jednemu z dwóch obecnych ze mną panów (powiedzmy panu X).

Inne słowa burmistrza, jakie w tym czasie padły to: „Nie będziemy rozmawiać, bo ja nie mam zaufania do udzielania informacji – odpowiedź”.

Więc ja na to: „Ale pan nadal jest burmistrzem”.

Burmistrz: „Jestem i to nie jest pani zasługa, tylko tych mieszkańców 5058 osób, które poszły do wyborów i głosowały na mnie”.

Burmistrz stwierdził, że aby była udzielona wiarygodna odpowiedź, pytanie musi być postawione na piśmie. Że jest on oskarżony publicznie przez „tą” grupę i dlatego nie będzie odpowiedzi.

Zgromadzeni zwracali burmistrzowi uwagę na to, że niepotrzebnie się denerwuje, i że sprawa, na którą on zwraca naszą uwagę, nie ma żadnego związku z tym, z czym do niego przychodzimy.

On jednak dalej swoje: „Co innego jest utracenie zaufania do osoby i niechęć do rozmowy, proszę panią, tylko bo jeśli się łapie za słówka, to ja nie mam potrzeby, proszę panią, rozmowy”.

Więc ja na to, że to my mamy potrzebę i to my przyszliśmy do niego, bo przecież nadal jest urzędnikiem.

On natomiast stwierdził, że ma prawo odmówić udzielenia mi informacji, dlatego, że nie ma zaufania, a pytania trzeba mu złożyć na piśmie. Przypomniałam mu więc, że przecież on na piśmie nie odpowiada.

Burmistrz Szczygłowi zagadnięty przez inną przybyłą wraz ze mną do jego gabinetu osobę nie omieszkał jeszcze raz – mówiąc o mnie – powiedzieć: „Pani (...) nie odpowiem na żadne pytanie”.

Próbowałam burmistrzowi uzmysłowić, że w swojej pracy nie powinien kierować się sympatiami, czy antypatiami do kogokolwiek.

Na zadane przez pana X pytanie o to, dlaczego dalej toczą się w Gminie Gryfice działania planistyczne w kierunku wiatraków i są one połączone w dodatku z obwodnicą burmistrz stwierdził, że skoro rozpo-

częto działania planistyczne, to muszą być dokończone.

Pan X: „Jak się ma do tego pana informacja, że zaprzestanie pan tych działań?”

Burmistrz stwierdził, że uchwała z marca 2009 r. jest prawomocna i że „Nie ma potrzeby dzisiaj odwoływać nieważność tej uchwały” i na tych terenach (burmistrz mówił o uchwałach z obwodnicą i wiatrakami) „nie przewiduje się wiatraków i nie będzie wiatraków”.

„Natomiast wszystkie niuanse, czy ktoś wyszedł, czy ktoś przyszedł czy jest podpis, czy nie podpis. Można o tym dyskutować, można się spierać, można uwzględnić propozycje pani (...)”.

„Działania planistyczne trzeba zakończyć. Ja nie odstąpię dzisiaj od tego zadania. Natomiast co innego jest drugi temat – temat studium i planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru Łopianów – Smolećcin, gdzie tam rzeczywiście są tylko studium po to, żeby były wprowadzone wiatraków”.

Według burmistrza uchwała dotycząca południa gminy (pewnie Baszewice, Lubin, Ościęcín, Waniorowo) nie jest dotychczas skonsultowana, bo nie ma chętnego inwestora.

Wypowiedzi burmistrza:

„Natomiast można tutaj dyskutować, spierać się, polemizować, jeśli chodzi o jakieś tam niuanse, czy podpisane, czy w tym miejscu, czy w takim skądzie osobowym. Zresztą pojęcie konsultacji społecznych jest pojęciem względnym, bo państwo mówicie, że były tzw. konsultacje teraz tam 4., czy któregoś stycznia; inni mówią, że co to znaczy w ogóle pojęcie konsultacji. Konsultacje to z jaką grupą społeczną mają być rozmawiane”.

„I to jest taka moja odpowiedź. Dlatego mnie to razi, że nazwano mnie zakładnikiem wiatraków, a nie jestem. Od nikogo nie oczekuję łapówki. Od nikogo nie wziąłem łapówki i nie wezmę. I w każdej chwili mogę powiedzieć dość tego i proszę mi nie ubliżać, że jestem zainteresowany wiatrakami, o co jestem oskarżony. Ja mam dokument na to z Prokuratury z Łobza, gdzie konkretnie mi postawiono zarzut nadużywania stanowiska z chęcią korzyści majątkowej. I to jest absolutnie bzdurą i powiedziałem publicznie. Chcecie to powtórzyć jeszcze raz pani (...) straciła w moich

oczach zaufanie publiczne i pani powinna...” Zapytałam, co to jest zaufanie publiczne. Odpowiedź burmistrza: „Wobec mojej osoby”.

Po czym nastąpiły wypowiedzi burmistrza, którymi naruszał wobec innych obecnych w jego gabinecie mój autorytet jaki jest mi niezbędny przy wykonywaniu przeze mnie mojego zawodu.

Dalej pan X prowadził rozmowę nt. konsultacji społecznych, które powinny były się odbyć, a się nie odbyły. Przypomniał burmistrzowi sytuację, jaka miała miejsce w czasie, gdy była budowana Galeria Hosso, kiedy okoliczni mieszkańcy nic nie wiedzieli, a konsultacje rzekomo się odbyły.

Pan X odnosząc się do istnienia dwóch obszarów, gdzie na jednym będą wiatraków, a na drugim ich nie będzie, poddał w wątpliwość to, jak w ogóle prawnie zostanie to usankcjonowane. Na to burmistrz: „Ja nie powiedziałem, że na drugim obszarze będą wiatraków, tylko, że czynione są działania, żeby były. To jest różnica... A jeśli chodzi o konsultacje to są w kolejności...” I tu się konsultacje społeczne burmistrzowi pomyliły z dyskusją publiczną.

Pan X próbował uświadomić burmistrzowi, że w innych krajach Unii Europejskiej zaczyna się zupełnie inaczej, niż u nas. Że najpierw jest zapytanie do mieszkańców poprzez media lokalne, czy akceptują planowanie wiatraków, bo one dadzą nam takie, a takie korzyści. Ludzie wypowiadają się w przeciagu 30 dni i mówią „nie” i władza w ogóle nie poczynia żadnych absolutnie kosztów. Dlaczego u nas jest zupełnie inaczej, a jesteśmy w Unii Europejskiej. Niemcy już się wycofują z budowy wiatraków. Dlaczego my przez cały czas idziemy na konflikt – otwarty konflikt ze społeczeństwem?

W trakcie dalszych swoich wypowiedzi burmistrz stwierdził, że „Do przepisów prawa rozsądek ma się troszeczkę na boku”.

Zwrócono burmistrzowi uwagę na konstytucyjną (w innych ustawach też występującą) zasadę równoważonego rozwoju i na trzy warunki, które muszą być spełnione równocześnie, aby przy kształtowaniu ładu przestrzennego była zachowana (opłacalność ekonomiczna, nieszkodzenie środowisku i akceptowalność społeczna) oraz na to, że

Ciąg dalszy na str. 12-13



## „Merytoryczna” rozmowa z burmistrzem...

w kontekście tej zasady jego twierdzenie, że działania planistyczne muszą być kontynuowane i zakończone tylko dlatego, że rada tak postanowiła, jest niesłuszne.

Zadawano burmistrzowi pytanie, dlaczego działania planistyczne prowadzone są wbrew mieszkańcom. Przywoływano przykład farm wiatrowych niedaleko Koszalina, gdzie ludzie mają ich dość i żałują, że się na nie zgodzili.

Przypomniano burmistrzowi, że to on był autorem projektu uchwały o wiatrakach, że on ten projekt uzasadniał tym, że przeprowadzono analizę, tylko, że gdzie jest ta analiza, bo wniosek inwestora nie może zastąpić stosownych analiz (Stawno - Rotnowo).

Na moje pytanie, kiedy była robiona całościowa analiza aktualności naszego gryfickiego studium – po dłuższej chwili namysłu burmistrz odrzekł: „Ja nie wiem o czym pani mówi”. Dalej burmistrz stwierdził, że w Urzędzie pracuje 65 osób, a kiedy w jego stronę padły słowa, że to on odpowiada za Urząd – nic już więcej nie dodał.

Ze strony przybyłych padło też w stronę burmistrza pytanie, czy zadane mu w grudniu ubiegłego roku na piśmie pytanie przemilczy, kierując się osobistą antypatią do osoby zainteresowanej, czy też stanie na wysokości zadania jako burmistrz i odpowie.

Dalej roztrząsano, co należy rozumieć przez pojęcie „lokalna społeczność”, która przecież ma prawo nie zgodzić się na takie czy inne działania planistyczne władz.

Wypowiedź burmistrza: „Może rzeczywiście należy się odwołać do tego podstawowego suwerena. Właśnie do mieszkańców. Ale o tym decyduje Rada, a nie ja decyduję. Ja poddałem taką tego i dlatego na tym ostatnim spotkaniu przedwyborczym, powiedziałem, że...”

W trakcie spotkania stwierdzono, że burmistrz rozbudowuje swoje wypowiedzi i właściwie ucieka od tematu zawartego w kierowanych do niego pytaniach.

Pan X zadał burmistrzowi pytanie, dlaczego wyklada się do publicznego wglądu coś, czego faktycznie nie ma i nad czym siłą rzeczy nie można dyskutować?

Burmistrz: „Nie zgadzam się z takim twierdzeniem”.

Pan X natomiast twierdził, że nie było tego do wglądu i zapytał, gdzie to było i jak to było...

Burmistrz: „Ja nie bardzo rozumiem pytania. Może ja jestem za tępy, ale nie rozumiem”.

Kiedy próbowałam uzupełnić wypowiedź pana X, burmistrz po-

wiedział: „Przepraszam, że w ogóle się do pani odezwie.”

Ja: „Pan mnie obraża panie burmistrz – cały czas”.

Dalej burmistrz: „...dlatego tutaj dochodzę czy rzeczywiście, żeby sprawdzić materialnie, czy rzeczywiście było uchybienie z waszej strony, jeśli chodzi o przygotowanie materiałów wyłożonych do debaty publicznej 4 stycznia”.

Powiedziałam więc, że była taka sytuacja, że już 7 grudnia ustalono u pani Chruścielewskiej, że urbanista jeszcze coś kończy i podrzuci w przyszłym tygodniu.

Burmistrz: „Proszę iść do pani Chruścielewskiej i potwierdzać, bo ja tego nie potwierdzam”.

Pan X: „Dlaczego dopuszcza się do sytuacji, w których dyskusję publiczną prowadzi urbanista lub próbuje ją prowadzić, lub narzucać ton, którego opracowanie ma być oceniane?”

Burmistrz: „Nie, nie, też nie rozumiem pytania”.

Nieco dalej burmistrz: „A gdzie jest napisane, że ma burmistrz prowadzić?”

Uzmysłowiono więc burmistrzowi, że istnieje ogólna zasada, że nie powinno się być sędzią we własnej sprawie, a tak jest w sytuacji, kiedy urbanista ocenia swoje opracowania.

Pan X: „Dlaczego do przeprowadzenia dyskusji pracownik nie jest wyposażony w stosowne pełnomocnictwo?”

Na pytanie, dlaczego toczą się na obszarze Smoleńcina i Łopianowa prace w kierunku planu, skoro nie uchwalono nawet studium, burmistrz zareagował: „Co? Co? Co? Co?”

Później dodał, że przecież na tym polegają działania planistyczne, żeby przygotować studium.

Uzmysłowiono mu więc, że chyba nie zrozumiał pytania.

Chcąc zabrać głos, skierowałam się w stronę burmistrza, mówiąc: „Proszę wybaczyć, że się odezwę”.

Po czym padły słowa burmistrza: „Lepiej niech się pani nie odzywa”.

Po czym ja: „Proszę pana, pan mnie bez przerwy obraża” i dodałam, jak dyskutować nad planem (projektem), skoro nie wiadomo, jakie jest studium.

Pan X odnosząc się do dotychczasowego przebiegu spotkania, stwierdził: „Jak na razie, to nie ma żadnych wiążących odpowiedzi”.

Burmistrz: „Nie ma odpowiedzi, bo nie może być”.

Pan X: „Czy jest w ogóle prognoza oddziaływania farm wiatrowych i obwodnicy, jak by ją tam zwał, na środowisko?”

Burmistrz: „Ja nie wiem”.

Ja: „To pan nie wie, a pan zarządził dyskusję?”

Burmistrz: „Pewnie te, które są wymagane ustawą, to muszą być. Ja nie potrafię powiedzieć, bo ja tak głęboko w tym problemie nie siedzę, bo ja nie mam czasu”.

Pan X: „Ale to jest warunek sine qua non, żeby rozpoczynać jakąkolwiek procedurę. Tak?”

Burmistrz: „Proszę Pana...”

Pan X: „Bo jeżeli okazuje się, że jesteśmy obszarem Natura 2000 i nie mamy czegoś takiego, to to wszystko jest nielegalne”.

Burmistrz: „...proszę bardzo to pytanie zadać naczelnikowi, czy to już jest, czy będzie i kiedy będzie. Może jest w trakcie opracowywania”.

Ja: „Panie burmistrzu - idę do pana naczelnika, on nabiera wody w usta w niektórych sprawach. Pani Chruścielewska mówi, a to ustali pan urbanista. Pan mówi, że pan w tym nie siedzi. Proszę pana, to kogo my, jako mieszkańcy mamy tutaj po prostu pytać? Przecież pan nas – moim zdaniem – zbywa. A jeżeli pan nie wie, co dzieje się w tym Urzędzie, to kogo my mamy pytać?”

Pan X: „Jakie są koszty już poniesione, a jakie są przewidywane?”

Burmistrz: „Co pan myśli, że ja to mam w rękawie?”

Burmistrz nieco później: „Wy państwo chcecie, poprzez łapanie mnie za słówka, chcecie udowodnić swoją potrzebę funkcjonowania i istnienia. Ja powiedziałem i żebyśmy się dobrze zrozumieli. Mówię do państwa tych, którzy się deklarują, że jesteście moimi zwolennikami, jak i moimi wrogami, jeśli takiego można użyć określenia.”

Stwierdziłam więc, że zniechęca nas do przychodzenia tutaj jako do burmistrza.

Dalej ja: „Proszę pana. Ja pana... proszę pana, proszę mi nie przerywać, bardzo pana proszę. Ja panu powiem tak: ja nie mam w zwyczaju kierować się antypatiami, czy sympatiami, bo staram się być w życiu obiektywna. Pan tutaj cały czas zasłania się niechęcią do mojej osoby. Ja przysłałam ustalić sprawy związane z moimi żywotnymi interesami. Proszę się nad tym skupić”.

Burmistrz: „Sekundę, bo muszę pani – tu nie będę dłużny pani. Bo, jeśli proszę panią, pani mówi, że pani się nie kieruje antysympatiami i tak dalej. Proszę panią, jeśli pani nie raczy odpowiedzieć „Dzień dobry”, to o czym my mówimy, o jakiej kulturze?”

Zwracając się do pana X o czytanie pytań dalej, burmistrz mi przerwał, mówiąc: „To jest uwłaczające, proszę pani.”

Ja: „A gdzie my się spotykamy proszę pana? Od tego zaczniemy. Gdzie my się spotykamy?”

Burmistrz: „Ten teren przyjętą uchwałą, teren Rzęskowo, Stawna, Łopianowa wyłączamy i zabiegam o to, żeby nie było tam wiatraków i ich nie będzie, bo takie sugestie idą z mojej strony do Rady. I nie będzie tam. I tutaj proszę być spokojnym. Natomiast pilnujcie tematu drugiego – obszaru Łopianowa – Smoleńcina, jeśli wy stoicie na stanowisku, że ma nie być wiatraków, i jest, zgodnie z prawem uda się to zablokować. (...)”

Twierdzeniu burmistrza, że gryficy politycy różnych opcji są za wiatrakami, przeciwstawiono twierdzenie, że politycy mają pracować dla społeczeństwa.

Burmistrz: „Dlatego ja wcale... mówię - nie jestem zakładnikiem wiatraków i one nie muszą być.”

Następnie zabrał głos drugi z przybyłych do burmistrza panów – powiedzmy pan Y, który mówił ogólnie na temat wiatraków.

Później znów burmistrz: „Posłuchajcie, weźcie się państwo udercie we własne sumienie i we własne piersi. Przecież skoro ja mówię, że na tym obszarze Rzęskowo, Stawno, Rotnowo nie będzie wiatraków, no to dlaczego o to...?”

Ja: „Dlatego, że w dokumentach jest mowa o wiatrakach panie burmistrzu. Jest mowa o wiatrakach.”

Burmistrz: „Pani skupiła się nad kwestią przecinka, podpisu, czegoś tam i tak dalej w tymże projekcie, a nie nad meritum; się pani nie zastanowiła, że w tym projekcie studium nie ma mowy o tym, że wiatraki tam będą.”

Pan X: „To tym bardziej zasadne jest kolejne pytanie.”

Burmistrz: „Proszę się cofnąć i zrobić ten rachunek sumienia własny, a nie oskarżać mnie, że ja biorę łapówkę.”

Nieco później, kierując swoją wypowiedź w stronę drugiej z obecnych podczas spotkania pań, burmistrz mówi: „A co by, jak pani by się zachowała, jeśli pani dostaje informację od prokuratury, że jest pan oskarżony o wzięcie łapówki?”

Ja: „Panie burmistrzu, pan już to powiedział z pięć razy.”

Burmistrz mocno podniesionym głosem: „Powtórzę jeszcze sto razy i nie wiem, czy sprawy nie zrobię, proszę panią, za obrazę.”

Ja: „Proszę pana, mówi pan, żebyśmy merytoryczni się zastanowili nad kwestiami wiatraków. Momentik (gdy burmistrz próbował przerwać). My merytorycznych uwag do prognozy oddziaływania na środowisko na Smoleńcin-Łopianow napisaliśmy sześć – 1. czerwca ubiegłego roku. A pan mówi, że my mamy się dopiero zastanawiać, czy

chcemy na Smoleńcinie - Łopiano-  
wie, kiedy pan tutaj ma dokumenty.  
Ten, o którym mówię oraz mnóstwo  
protestów, które dotyczą całej gmi-  
ny. Nad czym każe się nam pan za-  
stanawiać? To pan nam chce z umy-  
słów zrobić..., no, no, co pan chce  
nam zrobić?"

Burmistrz: „Proszę panią. Ale to  
wcale pani nie upoważnia właśnie  
do tego, żeby mnie oskarżać o  
łapówkę, że łapówkę wziąłem?"

Ja: „Niech pan skończy z tym te-  
matem.”

Burmistrz: „Nie skończę, proszę  
panią...”

Ja: „My przyszliśmy...” - bur-  
mistrz przerywa.

Burmistrz: „Pani mnie oskarży-  
ła.”

Ja: „Ale czy ja przyszłam do  
pana w tym temacie. Ja przy-  
szłam...” - znów burmistrz przery-  
wa.

Burmistrz: „Nie przyszła pani.  
Dlatego ja skorzystałem z okazji, że  
pani przyszła. Żeby pani to publicznie  
powiedzieć. Tu nagrać jeszcze.”

Ja: „To proszę pana, proszę po-  
wiedzieć, ile...” Burmistrz z napa-  
stliwością przerywa.

Burmistrz: „Ja ciekawy jestem,  
czy pani to odtworzy w gazecie, że  
nie wziąłem łapówki.”

Ja: „Proszę pana, to proszę po-  
wiedzieć, ile razy jeszcze pan po-  
dejmie ten temat, żebyśmy wiedzie-  
li, kiedy możemy...” - znów bur-  
mistrz z napastliwością przerywa.

Burmistrz: „Aż do bólu, aż pani  
powie przepaszam panie burmi-  
strzu, pan łapówki nie wziął.”

Ja: „Niepotrzebnie się pan de-  
nerwuje.”

Burmistrz: „Niepotrzebnie, a  
pani by się nie obraziła, jakby panią  
ktoś oskarżał, że pani łapówkę wzię-  
ła?”

Ja: „Czemu pan na mnie krzy-  
czy...” - znów burmistrz przerywa.

Burmistrz: „...na pół roku przed  
wyborami.”

Ja: „Miał pan wątpliwości, za-  
strzeżenia, trzeba było do mnie  
przyjść, napisać...” - burmistrz cały  
czas przerywa mocno podniesio-  
nym głosem.

Pan X na moją prośbę, aby kon-  
tynuował zadawanie burmistrzowi  
pytań, powiedział: „Przecież nie  
będę burmistrza przekrzykiwał.”

Ja: „No, ale panie burmistrzu,  
czemu pan krzyczy?”

Burmistrz: „Nie krzyczę, bo pro-  
szę panią każdego by szlag trafił.  
Każdego by szlag trafił jak od pro-  
kuratora dostanie wezwanie.”

Ja: „Niech pan zacznie się godnie  
zachowywać przed nami.”

Burmistrz: „Proszę bardzo.  
Godnie. Łatwo powiedzieć godnie  
zachowuj.”

Sytuacja się uspokoiła.

Pan X: „Dlaczego inną miarą

mierzy się Stawno - Rotnowo, a inną  
Smoleńcin - Łopianów, gdzie prace w  
kierunku wiatraków mają toczyć się  
dalej?”

Burmistrz: „Bo każdy temat, to  
inny temat.”

Pan X: „Ale wiatrak jest wspól-  
ny.”

Burmistrz: „Co?”

Pan X: „Ale wiatrak jest wspól-  
ny.”

Burmistrz: „Bo tutaj były zało-  
żenia, że jest za blisko osiedla, że na  
Słowiańskiej mają być, że w Rotno-  
wie przy budynkach mieszkalnych.  
Rzeczywiście, jak przyjrzelśmy  
się, tak jest, można się zgodzić.  
Wszystko się zgadza. Jeśli nato-  
miast pod Kucerczem są wiatraki i na  
symbolicznej granicy gminy Gryfice  
z gminą Płoty są wiatraki, tam są  
warunki, już po prostu pozwolenie  
na budowę, to czym się różnią tere-  
ny z tamtej strony granicy?”

Pan X: „Cały czas jest to obszar  
„Natura 2000”.

Ja: „Panie burmistrzu my dali-  
śmy uwagi merytoryczne i pan nam  
nie odpowiedział na to.”

Pan X (po jakimś czasie): „Cze-  
si, Niemcy wchodzą w energię  
opartą o kolektory słoneczne. My  
możemy być (...) perełką na całą  
Rzeczpospolitą Polską, bo pan za-  
błyśnie, a my idziemy w jakieś beto-  
nowe wiatraki.”

Burmistrz: „W Gryficach też  
chyba dzisiaj kolejny inwestor chce  
wybudować na osadnikach cukrowni  
biogazownię. To też jest pytanie,  
czy znowu będą blokady, czy nam  
potrzebna jest biogazownia tam,  
tam na osadnikach cukrowniczych,  
czy nie.”

Burmistrz (za jakiś czas zwraca-  
jąc się do mnie): „Ja mam, nie ukry-  
wam, mam żal o takie postawienie  
sprawy. Ja wziąłem łapówkę i zosta-  
łem o to oskarżony. I to mnie boli. I  
to mnie boli proszę panią. Bo cywilizowane  
społeczeństwo, świadome  
społeczeństwo, takich oskarżeń  
bezpodstawnych nie powinno sta-  
wiać drugiemu. I pani ma odwagę  
dzisiaj przychodzić i podstawiać  
dyktafon pod... twarz?” - dyktafon  
był przy mnie, nie blisko burmistrza.

Pan X: „Dlaczego brak jest w  
Urzędzie Miejskim analizy obejmują-  
cej inwestycje realizowane lub  
zrealizowane jeszcze wcześniej na  
podstawie wydanych decyzji o wa-  
runkach zabudowy, w tym inwesty-  
cja w (...), które jako nieistniejące  
w dokumentach planistycznych nie  
podlegają ochronie prawnej (...)?”

Burmistrz: „Chyba zaprzecze-  
nie zaprzeczenia, bo jako nieistnie-  
jące, to...”

Ja: „Ale jako nieistniejące na do-  
kumentach planistycznych.”

Burmistrz: „Jeśli nie istnieją na  
dokumentach, to wobec tego nie  
może być inwestycja.”

Ja: „Dlaczego mojej inwestycji  
nie ujmuje pan przy aktualizacji stu-  
dium, bo ona wtedy jako w doku-  
mentach planistycznych nieistnieją-  
ca nie korzysta z ochrony. Teore-  
tycznie biorąc wiatrak można posta-  
wić pod moim domem.”

Burmistrz: „...Posiłkuje się pani  
pomocnikiem.” - tzn. panem X  
(przecież burmistrz odmówił mi  
wcześniej prawa do dyskusowania z  
sobą).

Dalej (ze strony przybyłych)  
była mowa o tym, że nieruchomości  
nowo zbudowane w Rzęskowie, w  
Gryficach (ul. Bursztynowa i okoli-  
ce) oraz inne pomija się w działa-  
niach gminy, więc w tym sensie nie  
będą one w dalszej konsekwencji  
korzystały z ochrony prawnej (np.  
obwodnica, albo wiatraki blisko  
zabudowań).

Pan X zapytał, czy i kiedy bur-  
mistrz wystąpi do Rady Miejskiej z  
prośbą o podjęcie uchwały ustalają-  
cej zasady i tryb przeprowadzania  
konsultacji społecznych.

Burmistrz: „Jak uznaję za sto-  
sowne, to wystąpię. Nie złożę dekla-  
racji teraz, bo nie widzę takiej po-  
trzeby.”

I tu tkwi chyba sedno sprawy. Bo  
czy w sytuacji, gdy wniosek inwe-  
storów burmistrz uważa za wiążący  
(tak twierdził na dużo wcześniej-  
szych spotkaniach), to czy jest miej-  
sce na dialog ze społeczeństwem?

Później burmistrz stwierdził, że  
taka uchwała w ciągu pół roku po-  
winna być podjęta, czyli - według  
mnie - akurat już po ewentualnym  
uchwaleniu wiatraków.

Następnie głos zabrała druga z  
pań przybyłych na spotkanie. Tema-  
tem tej wypowiedzi była obwodnica.  
Z burmistrzem, który po krótkiej  
rozmowie z nią stwierdził, że kon-  
sultowanie z nim „osobiście nie ma  
sensu, bo ja mówię, ja nie siedzę w  
tym temacie.”

Spotkanie zakończono po  
uprzednim zaprotokołowaniu przez  
panią Alicję Wiznerowicz, że bur-  
mistrz ma odpowiedzieć na zaległe  
pisma.

Ja: „A na te wnioski z lutego  
ubiegłego roku odpowie pan?”

Burmistrz: „To, co oni mi przy-  
gotują, to odpowiem pani.”

Ja: „To pan nie czuje się odpo-  
wiedzialny za te wnioski?”

Burmistrz: „Czuję się.”

Ja: „No to proszę odpowie-  
dzieć.”

Burmistrz: „Dostanie pani od-  
powiedź.”

Ja: „Kiedy, ale na wnioski z lute-  
go 2010 roku?”

Burmistrz: „Ja nie wiem, jakie  
tam wnioski były.”

Ja: „Pan nie wie?”

Pan X: „Niech pan powie uczci-  
wie, czy te wszystkie protesty, te

apele mieszkańców przeciwko  
wszystkim działaniom planistycz-  
nym w kierunku elektrowni wiatro-  
wych mają tak osobiście dla pana  
znaczenie i jako urzędnika i jako  
mieszkańca Gryfic?”

Burmistrz: „Ja panu sumując, to  
powiem najpierw, postawię taki za-  
rzut, że ja zawsze sumiennie odpo-  
wiadam - tak. Proszę pana wszędzie  
trzeba się racjonalnością kierować.  
I to nie jest tak, że ja jestem zakład-  
nikiem wiatraków, albo jestem prze-  
ciwnikiem wiatraków, tylko trzeba  
do końca wszystko merytorycznie  
posprawdzać. Jeśli ten obszar  
pierwszy, mówimy, że jesteśmy na  
tym etapie, dojrzelśmy wszyscy do  
tego, że tam nie ma miejsca na wia-  
traki, może być dwa, trzy się poja-  
wiły (...), bo priorytetem dla nas jest  
obwodnica (...). Natomiast ten te-  
ren trzeba rozważać dalej, żeby so-  
bie wzajemnie udawadniać (Smoleń-  
cin - Łopianów - te nazwy, to dopi-  
sek autorki dla jasności sprawy), to  
jest to dalej sprawa jeszcze otwarta  
(...).

Na prośbę o udzielenie odpo-  
wiedzi na dawno złożone na piśmie  
wnioski i uwagi społeczeństwa, bur-  
mistrz powiedział, żeby jeszcze raz  
złożyć na piśmie - „zebrać to do  
kupy.”

W końcu spotkania zebrani  
dziękując burmistrzowi zaczęli się  
zbierać do wyjścia, kiedy burmistrz  
skierował do mnie prośbę o treści:  
„Ja jeszcze jedno, mam prośbę do  
pani. Czy jest pani w stanie powie-  
dzieć, że to było nieporozumienie,  
oskarżenie mnie o wzięcie łapów-  
ki?”

Ja: „Proszę pana, ja pana nie  
oskarżałam. Zaczniemy od tego. Do  
widzenia.”

\* \* \*

Ps.

Podobno wśród radnych pojawi-  
ła się pogłoska, że z licznej rzeszy  
protestujących pozostała już garst-  
ka - wręcz trzy osoby. Nic bardziej  
mylnego. Chciałabym ufać, że radni  
obecnej kadencji w pierwszej kolej-  
ności poświęcą się przygotowaniu i  
podjęciu uchwały o przeprowadza-  
niu konsultacji społecznych, a do-  
piero później podejmować będą ja-  
kiekolwiek działania planistyczne,  
a także iż będą dokładnie czytać i  
analizować przedkładane im opra-  
cowania. Poza tym warto przypo-  
mnąć radnym o tym, na co zresztą  
zwracano uwagę burmistrzowi w  
opisanym spotkaniu, że mieszkańcy  
złożyli poważną ilość protestów i  
apele w gryfickim ratuszu i one są  
przecież obowiązujące.

Przedstawione wyżej spotkanie  
należałoby do takich, w których nie  
chciałabym raczej w przyszłości  
brać udziału.

Czytelnik (dane do  
wiadomości Redakcji)

# Podsumowano pracę gryfickich policjantów

**W dniu 18 stycznia br. w sali konferencyjnej UMIG Gryfice odbyła się odprawa służbowa funkcjonariuszy Komendy Powiatowej Policji w Gryficach, na której oceniono wyniki pracy tej jednostki w 2010 roku.**

W odprawie udział wzięli między innymi: Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Szczecinie insp. Jan Pytka oraz przedstawiciele władz samorządowych i inni zaproszeni goście.

Komendant Powiatowej Policji w Gryficach mł. insp. Andrzej Spaczyński w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na to, iż stan bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie powiatu gryfickiego ulega stalej poprawie. Podkreślił, iż chcemy być policją przyjazną społeczeństwu i spełniającą jego oczekiwania. Podziękował również wszystkim samorządowcom powiatu gryfickiego za bardzo dobrą współpracę w zakresie bezpieczeństwa publicznego oraz za finansowe wsparcie Policji, które znacznie wpływa na poprawę warunków pracy funkcjonariuszy.

W oparciu o statystykę i posiadane dane, wyniki Komendy Powiatowej Policji w Gryficach podsumowali naczelnicy poszczególnych pionów. Naczelnik Wydziału Kryminalnego podinsp. Marek Domański podkreślił, iż praca funkcjonariuszy pionu kryminalnego przyczyniła się do znacznego ograniczenia przestępczości na terenie naszego powiatu. Wzrosła także wykrywalność popełnianych przestępstw. Na szczególną uwagę zasługują działania, dzięki którym zlikwidowano na terenie Gryfic uprawę konopii indyjskich - 154 krzewy, czy też wspólnie z funkcjonariuszami CBS doprowadzono do

rozbitcia zorganizowanej grupy przestępczej działającej w pasie nadmorskim. Natomiast Naczelnik Wydziału Prewencji podinsp. Tomasz Piętał omówił oczekiwania społeczne wobec policji, pracę funkcjonariuszy ruchu drogowego, ogniwa patrolowo-interwencyjnego, a także podejmowane działania profilaktyczne.

Podczas odprawy głos zabrał Starosta Powiatu Gryfickiego Kazimierz Sać. Bardzo dobrze ocenił pracę Policji oraz podkreślił dobrą współpracę pomiędzy samorządowcami, a tutejszą Komendą. Obiecał, iż w dalszym ciągu będzie wspomagać finansowo i rzeczowo Komendę Powiatową Policji w Gryficach, gdyż nie można oszczędzać kosztem bezpieczeństwa obywateli powiatu gryfickiego. Zdanie to podzielił również Burmistrz Gryfic Andrzej Szczygieł.

Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Szczecinie insp. Jan Pytka podziękował Komendantowi Powiatowemu mł. insp. Andrzejowi Spaczyńskiemu za bardzo dobrą pracę policjantów z KPP Gryfice. Zwrócił uwagę na fakt, że jednostka osiąga bardzo dobre wyniki, co plasuje ją w ścisłej czołówce jednostek garnizonu zachodniopomorskiego. Omówił także kondycję finansową zachodniopomorskiej Policji i planowane przedsięwzięcia.

Podczas odprawy przedstawiona została także sonda uliczna z udziałem mieszkańców Gryfic



przeprowadzona przez video-portal Trybun Ludu, z której wynika, iż gryficka policja jest dobrze postrze-

gana i oceniana przez lokalną społeczność.

*Mł. asp. Edyta Klepczyńska*

Rojsozak

# EXTRA DOM

**BIURO NIERUCHOMOŚCI**

## NIERUCHOMOŚCI

**WYCENA**

72-300 GRYFICE  
ul. Niepodległości 65  
tel. 91 384 33 77  
kom. 517 770 384

**KREDYTY**

72-100 GOLENIÓW  
ul. Szkolna 6  
tel./fax 91 407 33 77  
kom. 508 312 260

72-200 NOWOGARD  
ul. 3-go Maja 13  
tel./fax 91 392 22 33  
kom. 508 312 261

www.extradom.net.pl



**Zlecając ogłoszenie drobne**

**do Gazety Gryfickiej**

ukaze się ono  
w tej samej cenie  
także w innych  
gazetach:

Tygodniku Łobeskim,  
Tygodniku Pojezierza  
Drawskiego

i Wieściach Świdwińskich

**To niedrogo - sprawdź.  
Gryfice, ul. Wałowa 8/7**

**Tel. 694-664-745**



Ogłoszenie można nadać emailem: wppp1@wp.pl

(wplata na konto)
PKO BP Oddział 1 w Łobzie
72 1020 2847 0000 1502 0067 0927

NIERUCHOMOŚCI

Powiat łobeski

Sprzedam 1/2 domu w Dobrej. Tel. 668 431 301

Dorowo gm. Resko, dom na sprzedaż, pow. 112 mkw., działka 2700 mkw., 2 budynki gospodarcze - 118 i 71 mkw. Możliwość dzierżawy gruntu 8500 mkw. Tel. 663 036 912, 665 497 211.

Tucze nad j. Woświn dz.budowl. 2700 m2 - 59 000 zł. Tel. 600 265 547

Wynajmę lokal na działalność handlowo-usługową o pow. 100 mkw. w centrum Łobza. Tel. 608 335 881

Łobez ul. Bema 27. Lokal handlowy o pow. 72 mkw. Udział w 1/2 w działce 630 mkw. Cena 100 000 zł. Tel. 600 265 547.

Powiat świdwiński

Wynajmę biura i / lub powierzchnię magazynową Połczyn Zdrój. Tel. 602 432 942, 91 8821418.

Region

Wynajmę piekarnię. Piekarnia + Cukiernia w miejscowości Dębice k/ Maszewa ( zachodniopomorskie ). W skład piekarni wchodzi następujące pomieszczenia: Hala produkcyjna, pomieszczenie cukiernicze, magazyn mączny, 2 magazyny na produkty pomocnicze, ostygarnia - hala wydawcza produktów gotowych, biuro, pomieszczenie socjalne - szatnia, prysznic i wc. Obiekt wyposażony kompletnie ( nowy piec Wulkan na olej z komora garowniczą). Wszystkie media. Piekarnia położona jest przy drodze krajowej Nowogard - Stargard Szczeciński. Wjazd z dwóch stron, plac manewrowy, obiekt ogrodzony. Kontakt 91 392 0334, kom. 887 467 309.

Sprzedam lub wynajmę kiosk handlowy na targowisku w Nowogardzie (prąd, woda, wc). Tel. 91 392 15 58.

ZDROWIE

Prywatne pogotowie stomatologiczne, Nowogard, lek. stom. Andrzej Rynkiewicz. Tel. 607-771-777.

ROLNICTWO

Bohnhorst InterHANDEL
Kupujemy pszenicę paszową i konsumpcyjną, pszenżyto, jęczmień, żyto, owies, kukurydzę, rzepak, tulin, bobik, peluszkę, groch oraz słonecznik. Sami odbieramy, konkurencyjne ceny, szybka płatność! Pelen pakiet ubezpieczeń rolnych! Bohnhorst Interhandel Sp. z o.o. Tel. 91 43 57 720, 91 43 141 43.

USŁUGI

Powiat łobeski

Zespół Muzyczny na każdą okazję. Rabat na wesela 2011 rok. Żadzwoń 604 221 339.

Usługi archiwistyczne. Teresa Wawrzyniak, Łobez. Tel. 91 397 4009 lub 512 131 688.

Region

GARAŻE, WIATY BLASZANE, MONTAŻ - DOWÓZ GRATIS. TEL. 598 334 536, 605 286 058, 661 953 331. PRODUCENT GO-STAL PRZECHLEWO. U nas najtaniej.

Dywanopranie. Tel. 604 373 143

Wideofilmowanie. Tel. 605 732 267.

Powiat świdwiński

Rzucić palenie - wystarczy 1 zabieg: nerwice, depresje, alergie, nadwaga. Gabinet Świdwin, tel. 880 400 739.

MOTORYZACJA

Powiat łobeski

Sprzedam przyczepkę z „papierami„ Tel. 663 378 855

Sprzedam VW Golf 3 1.6 benzyna, rok prod. 1996. Tel. 880 965 244

Region

Kupię Toyotę, Nissana, Hondę, Mercedesa 190D; Mercedesa 124 2,5D, do 1998 roku - stan obojętny. Tel. 510 336 324

INNE

Powiat łobeski

Tłumacz przysięgły języka niemieckiego: Łobez, ul. Warcista-wa 2 (Os. Książąt Pomorskich). Tel. 091 397 59 24, 505 972 167.

Sprzedam wyposażenie sklepu spożywczego: regały, dwie lody chłodnicze, dwie witryny chłodnicze. Tel. 504 153 405

Otwarto sklep prozdrowotny TOTU GAMA w Łobzie, ul. Przedmiejska 11. Oferujemy artykuły prozdrowotne, usługi świecenia i konchowania uszu. Tel. 91 3974273.

Powiat gryficki

Sprzedam drewno kominkowe. Tel. 667 612 010.

Region

Tłumacz przysięgły j. francuskiego. Kołobrzeg. Tel. 094 3521058 , 694 667 941.

NAUKA

Powiat drawski

Złocieniec. Korepetycje język polski, angielski. Przygotowanie do matury. Tanio. Tel. 663 563 778

MIESZKANIA

Powiat łobeski

Sprzedam kawalerkę własnościową spółdzielczą o pow. 31 mkw., I piętro w centrum Łobza ul. Murarska. Tel. 604 658 811

W Łobzie sprzedam mieszkanie o pow. 54 mkw., 2 pokoje, II piętro, po remoncie, własne c.o. Cena 150.000 zł. Tel. 518 562 526

Powiat gryficki

Sprzedam mieszkanie w Płotach 68 mkw. , 3 pokojowe, II piętro, blok ocieplony, okna i drzwi wymienione. Cena 150 tys. zł - do negocjacji. Tel. 513 943 383, 609 577 564.

Region

Sprzedam mieszkanie w Nowogardzie 46 mkw. Tel. 603 081 980

Sprzedam 4 pokojowe mieszkanie w centrum Nowogardu , 2.700 zł za mkw. Tel. 601 090 079.

NAUKA

Powiat łobeski

Łobez, pomogę dziecku w lekcjach, poziom szk. podst. kl. 1-3, dobra komunikatywność z dziećmi. Tel. 665 125 965

Korepetycje z j. angielskiego na każdym poziomie. Pomoc w przygotowaniu do matury. Tel. 795 674 466.

KUPON OGŁOSZEŃ DROBNYCH
RUBRYKI:
[ ] NIERUCHOMOŚCI
[ ] MIESZKANIA
[ ] MOTORYZACJA
[ ] INNE
[ ] PRACA
[ ] NAUKA
Cena linijki ogłoszenia:
[ ] druk zwykły.....1 zł
[ ] druk pogrubiony...1,50 zł
[ ] USŁUGI
Cena linijki ogłoszenia:
[ ] druk zwykły.....2 zł + VAT
[ ] druk pogrubiony...2,50 zł +VAT
Zlecający.....
Adres.....
Liczba linii..... Cena..... Ilość emisji..... Cena łączna..... Data pierwszej emisji.....
Wypełniony kupon można złożyć i opłacić w jednej z redakcji:
Gazeta Gryficka, 72-300 Gryfice, ul. Wałowa 8/7, - tel. (091) 384 71 53
Tygodnik Łobeski, 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6, - tel. (091) 39 73 730
Lub przesłać z dowodem wpłaty na Konto: PKO Bank Polski Oddział 1 w Łobzie 72 1020 2847 0000 1502 0067 0927

**TECHNIKA OKIENNA**  
**Selmont** P.P.H.U.  
 Mariusz Żurek Sp. z o.o.  
 TWÓJ PRODUCENT:  
**OKIEN I DRZWI PCV**  
**RZĘSKOWO 1A, 72-300 Gryfice**  
 tel. (091) 384 56 15

1 Euro 4 Złote		Droga dla zjadawców	Wnętrze brzucha	Wada kaffi	Wojakowy środek zapalający	Natret	Leż w Archiwum
Równik	Bor		Tęgosz				Przystąpienie do organizacji
Skarb panny	14			Wystaje z lica muru			
Cesarz spalił Rzym			5	Warowne wrzgorze Aten	Wróbel		12
		Ślad po pile	Pożywka z drobno-ustrojów				Zapis w testamencie
Przystań Przed śródą				Rzeka w Szwecji	Filologia arabska		13
			Imię faraonów Na posadzke				
Kłamstwo		1			Sir Francis korsarz w randze admirała		Tumult
Wirnik	Zdrowe warzywo			2	Talent	Brat Jakuba (biblija)	
		6	Imię żeńskie (boba?)				10
"Tlusta" Fasolka	Zabieg leczniczy Torba na mapy		8				Idziemy w gościnę
Nocny motyl	15		Strumyk wpływający pod ziemię	Trzos			4
Nerwów lub okoliczności	Mama szcze- niąt	Wino portu- galskie					
Efekt paniki giełdowej			3	Ischias	Las pełen olch	Drewno teako- we	W Polsce bez pracy
		7	Heroina				
Nielot Dawny student				Dawniej rozłąka			9
					Śląski brydż		

LITERY Z PÓL PONUMEROWANYCH OD 1 DO 15 UTWORZĄ ROZWIĄZANIE DOKOŃCZENIE MYŚLI MARKA AURELIUSZA.

SKROMNIE PRZYJMOWAĆ, ...	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
--------------------------	---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----

**Dyżury w redakcji;**  
**Gryfice, ul. Wałowa 8/7**  
**Poniedziałki, wtorki i środy**  
**w godz 13.00-15.00**  
**(wejście od strony muru obronnego).**  
**Tel. interwencyjny:**  
**Maria Jakubowska 694-664-745**

# Przekażmy sobie znak pokoju.....

14 stycznia 2011r. kościół wojskowy pw. Błogosławionego Michała Kozała zapelniał się wiernymi, którzy wspólnie chcieli spędzić wyjątkowy, trzebiatowski wieczór. Już po raz XV celebrowane było Spotkanie Czterech Świec- Wieczór Kolęd.

To spotkanie poświęcone historii, kulturze i tradycji czterech wyznań, których wierni zamieszkują w Trzebiatowie: rzymskokatolickiego, greckokatolickiego, ewangelicko - augsburskiego, prawosławnego. Serdeczna, ciepła atmosfera, świeżycy nastrojów, piękne kolędy w różnych językach, polskim, niemieckim, ukraińskim, rosyjskim. Różne kultury, a każda wyjątkowa - poprzez charakterystyczne stroje, potrawy, języki, obrzędy.

Organizatorem spotkania jest Trzebiatowski Ośrodek Kultury. Współorganizatorem: Starostwo Powiatowe w Gryficach, Klub Garnizonowy w Trzebiatowie oraz cztery trzebiatowskie parafie. Patronat medialny objęli: „Polskie Radio Szczecin”, „TVP Szczecin”, „Radio PLUS” Gryfice.

Uroczystego otwarcia dokonali dyrektor Trzebiatowskiego Ośrodka Kultury Renata Teresa Korek, ks. Kapelan Artur Majorek i Burmistrz Trzebiatowa Zdzisław Matuszewicz.

Wieczór kolęd ma już swoje tradycje i zwyczaj a jednym z najważniejszych jest zapalenie 4 świec - symboli 4 Kościołów. Świecą symbolizującą wyznanie rzymskokatolickie zapaliła P. Hanna Bzdak, greckokatolickie - P. Wasyl Bilo, ewangelickie - P. Maria Drożdżewska i Gracjan Sądej, prawosławne - Justyna Demczuk.

W imieniu Proboszcza Parafii Greckokatolickiej Św. Apostołów Piotra i Pawła w Trzebiatowie księdza Bohdana Feciucha życzenia noworoczne przekazał P. Wasyl Bilo ze Związku Ukraińców w Polsce Koło w Trzebiatowie. Wyznanie greckokatolickie reprezentowały dzieci z Punktu Nauczania Języka Ukraińskiego w wertepie, czyli przedstawieniu kolędowym, mocno osadzonym w ukraińskiej tradycji, przygotowanym przez P. Nadię Pylat, oraz Chór POTIK z Koszalina, pod dyrekcją P. Radosława Wilkiewicza.

Pastor Sławomir Sikora, proboszcz Parafii Ewangelicko - Augsburskiej pw. Św. Trójcy w Szczecinie życzył miłości, pokoju, nadziei w nowym roku a na scenie zaprezentował się Gracjan Sądej z Trzebiatowa, wykonując dwie instrumentalne wersje kolęd i Zespół Ekumeniczny Pomerania Ensemble ze Szczecina. Ks. Andrzej Demczuk, proboszcz Parafii Prawosławnej pw. Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy w Gryficach przytoczył opowieść o oczekiwaniu na przyjscie Chrystusa, który jawi się jako samotni, potrzebujący pomocy zwykli ludzie, a w klimat cerkiewnych, podniosłych

pieśni wprowadził chór z Parafii Prawosławnej pw. Św. Mikołaja w Szczecinie. Kolędy i pieśni kolędnicze na ludową nutę zaśpiewał zespół „Czerwona Róża” z Karnic, prowadzony przez P. Raisę Limanowską.

W imieniu Proboszcza parafii rzymskokatolickiej księdza Andrzeja Dowala życzenia przekazał ks. Franciszek Moździerz. Tomek Łukanowicz przygotowany przez siostrę Damaris zaśpiewał pastorałkę „Pastuszek bosy”. Zespół „Boży przystanek” z Parafii pw. Macierzyństwa Najświętszej Marii Panny w Trzebiatowie pod kierunkiem P. Radosława Zielińskiego wykonał kilka pastorałek i kolęd. Chór „Cantare” działający przy Trzebiatowskim Ośrodku Kultury prowadzony przez P. Kondarewicza zaprezentował mniej znane, ciekawe pieśni.

Pastor Hans Udo Vogler z wielką dumą zapowiedział koncert artystów operetki drezdeńskiej, bowiem wśród artystów obecny był jego syn Hans Udo Vogler - junior. Z dużym entuzjazmem przyjęto i wspólnie zaśpiewano razem z artystami z Niemiec polską kolędą „Gdy się Chrystus rodzi”.

„Przekażmy sobie znak pokoju” śpiewali wszyscy trzymając się za ręce. Na zakończenie wieczoru zaproszono wszystkich do świętecznego stołu, na którym pojawiły się tradycyjne potrawy przygotowane przez wiernych czterech wyznań: ciasta, różnorodne pierogi, krostki, barszcz, bułeczki z kaszą gryczaną, łazanki z kapustą... I tak jak w domach dzielimy się opłatkiem, proforem, czy chlebem, tak tutaj podzieliliśmy się tym co przygotowali wierni.

Dziękujemy: Marii Hamulczuk, Ninie Borowik, Teresie Ładyżyńskiej, Stanisławie Kuska, Annie Malon, Wandzie Mazurkiewicz - Malon, Marii Drożdżewskiej, Czesławie Lebowskiej, Łucji Senko, Barbarze Kowalskiej, Państwu Bodnarom, Irenie Szkarapacie, Lucynie Jankun, Stanisławie Iwanowskiej, Marii Kawka, Zofii Morawskiej, Raisie Limanowskiej i zespołowi „Czerwona Róża”, Teresie Czerwińskiej, Marii Bedryj, P. Kanarkowskiej, Towarzystwu Społeczno - Kulturalnemu Mniejszości Niemieckiej w Trzebiatowie, przedstawicielom parafii ewangelicko - augsburskiej ze Szczecina, Warsztatów Terapii Zajęciowej w Jarominie, P. Patra, Janinie Marek za pomoc w przygotowaniu poczęstunku.

Trzebiatowski Ośrodek Kultury serdecznie dziękuje za udzieloną pomoc i wsparcie podczas organizacji Spotkania Czterech Świec: Dowódcy Jednostki Wojskowej w Trzebiatowie P. majorowi Janowi Koczorowskiemu, ks. kapelanowi Arturowi Majorowskiemu, Ks. Sławomirowi Sikorze, Ks. Andrzejowi Demczukowi, Ks. Andrzejowi Dowalowi, Ks. Bohdanowi Feciuchowi, P. Teresie Suszyńskiej, P. Janowi Handorowi, kierownikowi Klubu Garnizonowego P. Jerzemu Nowakowi oraz pracownikom klubu. A.Rzepecka